

Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10
tel/faks 22 822 28 95, www.mdkochota.com
pocztą redakcyjną: korniszon007@wp.pl



Rok 7
nr 5 (47)
luty 2011
Cena: brak
(bezcenne!)

Nakład:
2000 egz.

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Numer wydany przy współpracy: Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii, Miasta Stołecznego Warszawa i Centrum Handlowego Reduta



BOKSERZY DLA BOKSERÓW!

Chcicie razem z nami pomóc? Zrobić coś pożytecznego dla czworonożnych przyjaciół? Macie świetną okazję!!! **W sobotę 19 marca w godz. 11.00 – 19.00 Centrum Handlowym Targówek stanie się prawdziwym ringiem walki o ratowanie życia szczególnych psów rasy bokser.**

Czekają na Was wspaniałe atrakcje, m. in.: pokazy walki w wykonaniu gwiazd zawodowego boksu (takich jak Iwona Guzowska i inni!), licytacje ciekawych przedmiotów, gadżetów z autografami gwiazd, koncerty, zabawy rodzinne, występy zespołów dziecięcych i młodzieżowych z MDK Ochota i szkół dzielnic

Targówek, pokaz mody i wiele więcej! Imprezę poprowadzi nasza redaktor Ola Szwed wraz z przyjaciółmi. A przez cały czas wolontariusze będą prowadzić zbiórkę funduszy na rzecz potrzebujących psów oraz karmy czy kocy.

Już dziś zapraszamy na niezapomniany dzień z prawdziwymi bokserami. Niech los pokrzywdzonych zwierząt nie pozostanie obojętny - Pomóżmy razem!

**Organizatorzy: C.H. Targówek
Fundacja S.O.S Bokserom, MDK „Ochota”,
Polskie Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii**



W tym numerze m. in.:

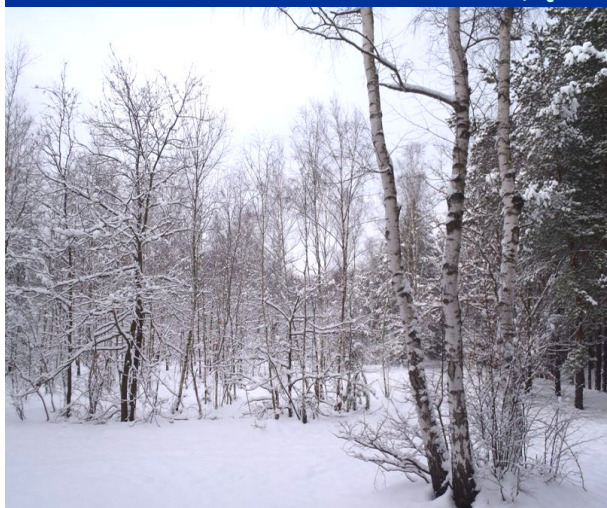
Bokserzy dla bokserów!	1
Jeszcze o marzeniach	1, 11
Lis gończy: Niebieska Linia (cd)	2, 7
Altsajder: Miłość...	3
Nowa rubryka: Gamewalker	3, 15
Zimowe imprezy w MDK	4
Witamy Dzieci MDK!!!	4
Dzielnicy Finał WOŚP w C.H. Reduta	5
Fitness w MDK	6
Miasto świateł i kolorów	6
Przeczytaj, bo warto...	7
Literackie Oswajanie Pegaza	8-9
Słownik Wyrazów Dobrych	10
W Stronę Wartości	10-11
Sport: Wspinaczka	12
Cooltura: Les Miserables	13
Ale Kino!...	13-14
Horoskop kamawałowy	14
Dance World: Choreograf	15
Manga inaczej	15

„Chcę być dorosły”... czyli o poszukiwaniach współczesnej młodzieży

Tramwaj wlecze się niemilosierdzie. W środku tłok. Wciśnięta między poręcze próbuje dojechać do domu. Wokół pełno ludzi, zarówno starszych, jak i młodszych. Wielu nastolatków, tak jak ja znużonych wraca ze szkoły z plecakami zawalonymi książkami albo, co się często zdarza, z torebkami wielkości pudełka od zapalek... Przyszło mi na myśl, że nigdy tak naprawdę nie zastanawiałam się nad problemami młodzieży. Trudno się przyznać, ale myślałam tylko o sobie: moje problemy, moje sprawy. Chyba każdy nastolatek zainteresowany jest wyłącznie tym, co wokół niego się dzieje. Zaaferowanie własnym „światem” nie wynika z młodzieńczego egoizmu, ale myślę, że jest wynikiem natłoku wydarzeń, które mają miejsce w tym świecie. Nastolatek nie jest już dzieckiem, ale nie jest także w pełni dorosły, dopiero zaczyna się uczyć, jak żyć w dorosłym świecie, dlatego też wszystko odbiera subiektywnie, próbując zdobyć własne doświadczenia i wysnuć własne sądy... To także (również dla mnie) jest źródłem szukania czegoś nowego, co często bywa inne od rzeczywistości, na przykład może to być nowa subkultura czy muzyka. W jakiś sposób na pewno jest to zmanifestowanie własnego, subiektywnego spojrzenia- irokez na głowie czy dziesięć kolczyków w nosie i w uszach często świadczy o chęci wyodrębnienia się z tłumu. Jednak to puste hasła.

Ciąg dalszy na stronie 11

MARZENIA: NIEPOJĘTA MAGIA... (c.d.)



Człowiek bez marzeń nie istnieje, a raczej nie może istnieć. To właśnie one są inspiracją, motywacją, energią, nadają właściwy sens życiu. Pozwalają na doskonalenie siebie, na układanie w głowie planów, do których chcemy dążyć, otwierają przed nami magiczną furtkę. Pobudzają też naszą kreatywność, ambicję i oczywiście wyobraźnię. Często w sytuacjach trudnych, a nawet pozornie beznadziejnych, to one stają się tym nieocenionym „światłem w tunelu ciemności”, dają nadzieję na przyszłość, przywracają wiarę i bywają początkiem nowej, dobrej drogi. Po klęsce, trudnościach, niepowodzeniach pomagają nam się podnieść, „odrodzić”, znaleźć odrobinę optymizmu, nabrać sił, by znów działać.

(Cd. na str. 11!)

Złota Myśl Numeru:

*Ratując jednego psa
nie zmienimy świata...
ale świat zmieni się
dla tego jednego psa.*

(No dobra, wiemy, że to już było!
To jeszcze jedna - nowa - w temacie:)

*„Boże, pozwól mi
być takim człowiekiem,
za jakiego uważa mnie
mój pies...”*

Psi Mędzecz O'Guru:





czyli...

Lis Gończy kontynuuje swoją, rozpoczętą jeszcze w Starym Roku rozmowę z przedstawicielami Niebieskiej Linii - Panią Justyną Rzytki-Sroka i Panem Norbertem Staręgą - na temat zapobiegania przemocy.

LIS GOŃCZY

POLOWANIE NA DEMOKRAJCĘ!

NIEBIESKA LINIA (ciąg dalszy z numeru 46)

Korniszon: Czy w Poradni istnieje grupa wsparcia dla całej rodziny, w której istnieje problem przemocy?

Pani Justyna Rzytki-Sroka: Dla całej rodziny nie, natomiast dla osób dorosłych doświadczających przemocy w rodzinie tak. Oczywiście, jeśli dziecko chce uzyskać pomoc, to podajemy rodzicom odpowiedni adres. W rodzinie „przemocowej” jest podobnie jak w rodzinie „alkoholowej” gdzie dzieci wchodzą często w rolę obrońców słabszej strony, co jest sprzeczne z rolą dziecka i my staramy się tego nie umacniać. Są fundacje, które prowadzą programy dla dzieci np. „Dzieci niczyje”, tak, więc można uzyskać pomoc psychologiczną dla dziecka.

Pan Norbert Staręga: Na swoim koncie mamy doświadczenie w prowadzeniu zajęć grupowych dla dzieci dotkniętych lub zagrożonych przemocą w rodzinie, niemniej jednak obecnie takiej oferty nie posiadamy. Ukierunkowaliśmy się na pracę z dorosłymi osobami, które doświadczają przemocy lub są jej świadkami.

K.: Wspominali państwo, że wasz zespół składa się z kilkunastu osób, w jakim mniej więcej wieku są te osoby?

N.S.: Trudno to jednoznacznie określić, bo skład zespołu się zmienia. Większość z nas jest w wieku od trzydziestukilku do czterdziestukilku lat

K.: Często słyszy się o „wypaleniu zawodo-

nimową. Na pewno także inne przyczyny powodują, że ktoś z innej dzielnicy przyjeżdża do nas na konsultacje, ale niekoniecznie pokonuje te „kilka” kroków od swojego domu.

J.R-S.: Może to być również kwestią godzin pracy, działamy od godziny 8 do godziny 20 i jest jasne, że jeżeli osoba pracuje, to udaje się do placówki znajdującej się najbliżej jej miejsca pracy, a nie bliżej miejsca jej domu, tak więc trafiają do nas osoby z różnych dzielnic. Jesteśmy finansowani przez Urząd Miasta i w związku z tym pomagamy osobom z całej Warszawy.

N.S.: Jeżeli chodzi o działania skierowane bezpośrednio do społeczności ochockiej to wymienić można zarówno grupę, którą prowadziła Justyna, jak i np. seminaria edukacyjne, których cykl poświęcony interwencji w przypadku dziecka krzywdzonego zorganizowaliśmy przy współpracy z Urzędem Dzielnicy.

K.: Dla kogo są przeznaczone seminaria?

N.S.: Głównie dla specjalistów, pracowników OPS, pedagogów szkolnych. Są finansowane ze środków dzielnicy. Celem było pokazanie możliwości podejmowania interwencji, przebiegu procedur, na jakie elementy należy zwrócić uwagę.

K.: Z kim państwo współpracują?

N.S.: (śmiech) Łatwiej by było odpowiedzieć na pytanie, z kim nie współpracujemy. Trudno wy-

pomocy ofiarom przestępstw” przez Ministerstwo Sprawiedliwości. W ramach pracy ośrodka udzielamy przede wszystkim pomocy prawnej..

K.: Jakie sukcesy mają państwo na koncie jeśli chodzi o pomoc ludziom pokrzywdzonym?

J.R-S.: Możemy pomóc w różnych sytuacjach, np. takich, gdy wezwani ma interwencję policjanci naruszają przyjęte normy zachowań, gdy ich reakcja jest nieprofesjonalna. Mieliliśmy zgłoszenie, skargę od osoby pokrzywdzonej właśnie na niewłaściwą postawę przybyłych na interwencję policjantów. Wówczas możemy pomóc poprzez interwencję do przełożonych. Nasza pani kierownik ma bardzo dobre relacje z policjantami.

Wspólnie staramy się interweniować i zapobiegać podobnym sytuacjom w przyszłości. Dzieje się to jednak częściej poprzez tworzenie atmosfery współpracy niż wzajemne wytykanie sobie błędów. W tym konkretnym przypadku reakcja Komendy Stołecznej była bardzo dobra. Mówienie o nadużyciach kompetencji przez służby w tym przypadku policję edukuje, pomaga zapobiegać tego rodzaju sytuacjom.

N.S.: Wiedza o takich zdarzeniach przekłada się na programy szkoleniowe prowadzone wśród policjantów. Trzeba też przyznać, że w tych kwestiach w policji z dnia na dzień jest coraz lepiej. Jest to jednakże grupa wymagająca tego typu szkoleń, ponieważ jest narażona na duże obciąże-



wym” czy u państwa zdarzają się takie przypadki?

N.S.: W przypadku każdej pracy o charakterze „pomocowym” to naturalne zjawisko. Niemniej jednak mówimy o specjalistach - psychologach, którzy mają szczególną świadomość tego faktu.

J.R-S.: Podstawą jest dbałość o siebie, aby do tego nie doprowadzić w tym celu prowadzimy np. szereg szkoleń.

K.: Dzielnica Ochota nie jest duża, czy mają państwo duży odsetek klientów z tej właśnie dzielnicy?

N.S.: Nie jest to gigantyczny odsetek i próbowaliśmy to sobie wyjaśnić, ale to nie jest kwestia tylko wielkości dzielnicy. Wydaje nam się, że jednym z czynników, które o tym decydują może być poczucie wstydu i chęć pozostania osobą ano-

mienić. Tak naprawdę współpraca ze wszystkimi służbami państwowymi, samorządem, organizacjami pozarządowymi, tymi, które zwalczają przemoc, odbywa się ona bieżąco. Dotyczy zarówno pomocy merytorycznej, jak i różnej działalności szkoleniowej czy opracowywania standardów. Mieliliśmy projekt szkoleniowy pod nazwą „Niebieska Akademia Warszawska”, niecałe dwa lata temu, w którym przeskoliliśmy w ramach budowania miejskiego systemu przeciwdziałania przemocy w rodzinie 750 osób. To był bardzo duży projekt zlecony przez miasto. Absolwenci takiego szkolenia są dla nas bazą do tworzenia lokalnego systemu współpracy. Realizujemy również projekty na zlecenie różnych agend rządowych. Jesteśmy Wojewódzkim Ośrodkiem Pomocy dla Osób Pokrzywdzonych Przestępstwem, jest to projekt prowadzony, jako „Sieć

nia wynikające ze specyfiki zawodu.

J.R-S.: Mieliliśmy wpływ na kształt nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Jej zapisy są między innymi naszym sukcesem. Ustawa nakazuje nam na tworzenie zespołów interdyscyplinarnych, promuje pracę zespołową nad problemem przemocy w rodzinie. Byliśmy gorącymi zwolennikami takiej filozofii pracy, gdyż ona promuje dobrą praktykę w pomaganiu. Wskazuje, że możemy zrobić to wspólnie. Ten sposób pracy jednoczy profesjonalistów ukazując im, że źródło wsparcia mogą znaleźć w sobie wzajemnie. Dobrą atmosferę do współpracy łatwiej jest jednak tworzyć poprzez pochwały. Dla tego od kilku lat prowadzimy konkurs „Policjant, który mi pomógł”.

(Dokończenie na stronie 7)

alt saj der



Tradycją stało się już, że w numerze lutnym (neologizm ukuty przez językowo wrażliwą część redakcji ;D) numerze „Korniszona” piszemy o miłości... Tym razem także, ale znowu inaczej...

Żyjąc w XXI w. jesteśmy skazani na ciągłą bieżącą, w natłoku spraw i obowiązków zapominamy o najważniejszych rzeczach, zapominamy o uczuciach. Podczas, gdy dążymy do postawionych sobie celów, głównie zawodowych nie mamy czasu na przyjaźnie czy miłości, które

w gruncie rzeczy są podstawą naszej egzystencji...

Człowiek bez miłości jest jak kwiat bez wody, każdy kolejny dzień jest pusty... Z pozoru zapelniamy go przyziemnymi sprawami, jednak w głębi brakuje najważniejszego kawałka układanki, kawałka, który wniesie radość i szczęście.

Bardzo trudno jest zdefiniować słowo „miłość”, może się ona odnosić do różnorodnych stanów, postaw, uczuć od zwyczajnego zadowolenia aż do silnej relacji międzyludzkiej. Ta miłość międzyludzka również się dzieli na taką jak matczyzna, ojcowska, a także partnerska, która jest jedną z najbardziej pożądanych.

Mówi się, że jeśli nie szuka się miłości ona sama zapuka do drzwi, czy tak jest, nie wiem, jednak jedno jest pewne, gdy już wtargnie do naszego życia pojawia się pytanie - czy to na pewno ona? Za każdym razem będąc w stanie silnego zauroczenia dochodzimy do wniosku, że to właśnie jest miłość. Po pewnym czasie to wygasa i okazuje się, że pomyliliśmy się co do tego uczucia. Takie zachowanie obserwuje się głównie u młodych ludzi.



rys.
Kasia
Stankiewicz

Bywa jednak i tak, że mimo młodego wieku rodzi się prawdziwa miłość. Odkrywamy ją po jakimś czasie, kiedy to uznajemy, że nie możemy żyć bez tej drugiej osoby, kiedy każda chwila z nią spędzona jest najpiękniejsza i powinna trwać wiecznie, kiedy każda jej radość jest naszym szczęściem, każdy smutek dzielony jest na dwa. Pragniemy być z tą osobą na dobre i na złe, pragniemy dzielić się z nią swoim życiem, a gdy uczucie nie jest odwzajemnione nie naciskamy na siłę, bo szczęście ukochanej czy ukochanego jest najważniejsze, choćby równało się z niespełnieniem naszych marzeń.

Takiego uczucia jest jak na lekarstwo, bardzo ciężko znaleźć w dzisiejszych czasach przykłady takiej miłości, może dlatego, że jest ona skrytą ukrywana? Czy nie warto wystawić ją na światło dzienne?

Natomiast, gdy zapuka do naszych drzwi miłość odwzajemniona bierzemy z niej pełnymi garściami, każda chwila przepełniona jest szczęściem, które gości po obu stronach. Dla takiej miłości, (a może i nie tylko takiej?) powstało święto. Dzień św. Walentego inaczej walentynki obchodzone są 14 lutego. Do Polski obchody doszły dopiero w latach 90. XX wieku z zachodu. Polega ono głównie na pisaniu listów miłosnych. Na ulicach aż roi się od zakochanych, w kinach wyświetlane są filmy romantyczne, kawiarnie i restauracje są przepełnione. Walentynki w gruncie rzeczy są wspaniałym świętem, tylko dziwi mnie jeden szczegół, czemu ludzie, by wyznać sobie miłość muszą czekać na ten jedyny dzień w roku. Dlatego wszystkim zakochanym i tym szukającym miłości życzyć szczęścia, cierpliwości i wytrwałości. ;)

AltSajder Asia Baranowska



rys. Krzysztof Joki

NOWA RUBRYKA: GAMEWALKER

red. Jakub Żaczek

Gry komputerowe to coraz szerszy i bardziej popularny odłam kultury masowej. Praktycznie z miesiąca na miesiąc do czynienia mamy z dużą premią, zapowiedzią, czy spekulacją odnośnie przyszłości branży. W tym dziale, zajmę się grami wideo właśnie. Co numer możecie spodziewać się recenzji niedawno powstałej gry, komentarza lub felietonu. W razie pytań, proszę odnośnie kolejnych tematów oraz komentarzy artykułów w tej rubryce, piszcie: korniszon007@wp.pl

Platformy: PC, PS3, X360, testowane na: PC

Need For Speed to seria mocno zakorzeniona w środowisku graczy wyścigowych. Jej historia sięga połowy lat 90, a części wydawanych kolejno jest więcej niż biblijnych apostołów. Niestety ze smutkiem trzeba jednak przyznać, że od dłuższego czasu gry ze stajni Electronic Arts nie prezentują się najlepiej, a nawet dostały mocnej zadyszki. Po krótko sytuację odmienił bardzo dobry NFS: SHIFT wyznaczając nowy, torowy kierunek serii. Teraz natomiast swoją premierę miał odświeżony Hot Pursuit.

Czy powrót do korzeni wyszedł elektronikom na dobre? Czy studio Criterion Games (Boumout: Paradise) podołało oczekiwaniom? I wreszcie, czy możemy mówić o całkowitej wymianie oleju tym bardzo eksploatowanym silniku?

Od razu po pierwszym uruchomieniu w oczy rzuca się świetna grafika oraz modele pojazdów. Trasy są bardzo malownicze, długie, ale za to niezbyt wymagające. Najlepszym przykładem na to jest fakt, iż wyścig da się przejechać bez używania hamulca.

Dzieje się tak z powodu niewidocznych ścian usytuowanych przy krawężniach drogi. Nie są one może zbyt wielkim minusem i przeszkodą w czerpaniu zabawy z rozgrywki, lecz, przynajmniej mi psuły poniekąd zabawę i przyjemność jazdy. Związane są z nimi również pomniejsze błędy, takie, jak na przykład brak możliwości przejazdu skrótem łączącym jeden odcinek trasy z drugim. Oczywiście jak już wspominałem nie są to błędy karygodne, ale przeszkadzające na tyle, aby wystawić tej grze ocenę o pół stopnia niższą.

Więcej uwagi natomiast niż na niewidzialne przeszkody zwrócimy na samochody i sam model jazdy.auta odwzorowane są znakomicie, wszystkie, czyli ponad 60 jest w pełni licencjonowanych. Prowadzą

się bardzo płynnie, choć dość twardo. Model jazdy jest bardzo mocno uproszczony i jeszcze bardziej symulacyjny niż symulacyjny, niestety. O hamulcu możemy, co już mówiłem, zapomnieć. Same modele zniszczeń, a w szczególności kraksy robią wielkie wrażenie. Pojazdy podczas ostatniego uderzenia radiowozu policyjnego koziolkują, gniotą się i rozpadają niczym zamek z piasku. Tworzy to grę bardziej widowiskową i emocjonującą.

Odnosnie samej fabuły nie ma co się rozwodzić. Mamy dwie strony konfliktu - policję i piratów drogowych. W każdym momencie gry możemy przełączyć się pomiędzy oponentami. Grupy te mają swoje hierarchie, po których w miarę postępów pniemy się, aż do osiągnięcia perfekcji. Policjanci do swojej dyspozycji mają takie same samochody jak przestępcy, ale wyposażone w inne gadzety przeznaczone do zatrzymania uciekiniera. Ściganemu utrudnić życie możemy m.in. poprzez blokadę drogową czy wyłączenie jego silnika dzięki impulsowi magnetycznemu.

(Ciąg dalszy na stronie 151)



AKTUALNOŚCI

TRADYCJONALIA OCHOCKIE



12 grudnia odbyły się dzielnicowe **Tradycjonalia Ochockie** w Centrum Handlowym Reduta, podczas których nasze Młodzieżowe Studio Piosenki oraz zespół wokalny „Przednutka” wystąpiły ze swoim świątecznym repertuarem. Mikołajowe show wykonane przez nasze dziewczyny rozruszało całą publiczność! A my, jako trzech chłopaków, mieliśmy swój pierwszy występ przedpremierowy. W zmniejszonym gronie, z bananem na buzi, z białymi zbliżającymi się świętami, daliśmy z siebie wszystko. (śpiewający Redaktor Kamil Kłosek)



KONCERT ŚWIĄTECZNY W MDK

Jak co roku w MDK-u przed Bożym Narodzeniem odbył się uroczysty KONCERT ŚWIĄTECZNY. Zaszczycili nas na widowni rodzice oraz dzieci z Klubu X. Piosenki świąteczne umilały bardzo Gwiazdkowy już nastrój i wzruszały wszystkich, a wykonanie niektórych piosenek wywołało nawet piski i krzyki sprzed sceny. Odkryte zostały także nowe talenty, które nie ukazywały się wcześniej lub rzadko się pokazywały. Było dużo śmiechu, ale także zadumy i refleksji. Widownia wychodząc z sali czuła już w sobie i na świecie Święta – dzięki tej imprezie i dzięki śniegowi który, bardzo malowniczo sywał na dworze.... (Dawid Szyda)



DZIEŃ BABCI I DZIADKA W MDK: KARNAWAŁOWO



Dzień Babci i Dziadka połączony z Balem Karnawałowym odbył się 25 stycznia. W imprezie wzięło udział około 120 osób. Poza bogatym programem artystycznym (występ grupy musicalowej *Dream Team*, występy zespołów tanecznych: *Kocia-ki*, *Kotki*, *Koty*, *Pantery*, *16 Plus*, zespołu *Przednutka* oraz *Teatryku Dziecięcego*) zaproponowaliśmy Drogim Babciom i Dziadkom oraz ich wnuczętom różnego rodzaju zabawy i tańce integracyjne (Kaczuchy, Pociąg - Rynekowski, zabawę Taniec na gazecie w parach: babcia/dziadek - wnuczek). Zwłaszcza ostatnia zabawa była powodem do śmiechu i okazywania sobie czułości (przytulanie się, gdy gazeta złożona była na cztery). Druga część imprezy była całkowicie opanowana przez dzieci, które na parkiecie wykonywały „Taniec Pajacyków”, tańczyły wesołego jive'a, czy bujały się do gorących rytmów Jamala. Na koniec odjechały z balu bolidem Formuły 1 (zabawa na podłodze), zabierając ze sobą balony i dużą ilość pączków. (Ela Laber)



Zabawa Karnawałowa pod hasłem „Babciu, babciu coś Ci dam...” czyli Święto Babci i Bał Karnawałowy w Klubie „Puchatek”. Hura, pierwszy występ za nami! :) Dzieci z Klubu „Puchatek” przygotowały dla swoich dziadków dwa wierszyki i laurki, a po udanym wystąpieniu i wręczeniu prezentów porwały swoje babcie do tańca w rytm „Afrykańskiej Piosenki”. Następnie Kowboj rodem z Dzikiego Zachodu, dzielny Pan Strażak, Panna Słoneczko oraz dwa Motylki szalały w rytm wszystkim znanych „Kaczuszek”, by potem przenieść się na Karnawał do Rio de Janeiro. Babcia naszego Józia nauczyła wszystkich gorącej samby. A po tańcach, hulankach, swowlach wszystkie Puchatki i ich goście udali się na czekoladową ucztę, przygotowaną przez panią Basię. Na kolejne występy czekamy wszyscy z niecierpliwością. (Magda Bałabuszek)

DZIECI MDK! DZIECI MDK! DZIECI MDK! DZIECI MDK! DZIECI MDK! DZIECI MDK!



NELA ZYCH (ur. 12.01.2011)

Rok 2011 zaczął się szczęśliwie! MDK ma już swoje dzieci!!! Panie: Lidka i Agnieszka dzień po dniu urodziły swoje piękne córeczki. :) **Korniszon składa Młodym Mamom WIELKIE GRATULACJE**



ANIELKA SKŁODOWSKA (ur. 13.01.2011)

WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY



XIX finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy za nami. Już po raz piąty nasz Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota” współorganizował WOŚP w Centrum Handlowym „Reduta”. Na specjalnie przygotowanej scenie przez cały dzień występowały zespoły muzyczne i taneczne: Combo Jazz Volta, Kapela Mazowiecka, Dixie Rose, Studio M-Kontra, Relaks Tan, Fun 81, Krzysztof „Gorzki” Gorzkiewicz, Fasolinki, Piotr Zubek oraz nasze MDK-owskie zespoły taneczne „Kotki”, „Kociaki”, „Pantery” i śpiewające „Młodzieżowe Studio Piosenki”, „Przednutka”, musicalowa grupa „Dream Team”. W przerwach występów jak corocznie odbywały się licytacje, które poprowadzili Ola Szwed i Daniel Wieleba. Dary na ten szczytny cel przekazali m.in. burmistrz Dzielnicy Ochota Maurycy Komorowski, zastępca burmistrza Piotr Żbikowski (który wspierał nas także swoją fizyczną obecnością na imprezie - patrz zdjęcie poniżej), pani naczelnik Wydziału Oświaty i Wychowania Elżbieta Podkońska i inni. Licytowano kalendarze, filizanki, zestaw do gry w golfa, zabytkowe wydania gazet z początku XX wieku, książki, biżuterię firmy Ko-ara, zestawy ubrań firmy Butik, kupony na

pizzę w Dominium, vouchery na tor kartingowy i wiele innych, łącznie na sumę 2760 zł. A my, wolontariusze, zebraliśmy w tym roku 29061,60 zł. Mimo tego, że było nas tylko 45 osób. Ponadto obok sceny prężnie działały 4 stoiska: z MDK „Ochota” oraz szkół podstawowych nr 264, 175 i 97. Można było na nich zakupić głównie wykonane przez dzieci przedmioty. Dochód ze stoiska wyniósł 2693,17 zł. Po całym dniu ciężkiej pracy całej ekipy i dzięki szczerobliwoci wszystkich ofiarodawców, w sumie **zebraliśmy w tym roku 34514,77 zł.** My, artyści i wolontariusze, oraz nasi widzowie, a nawet organizatorzy mogliśmy wspólnie spędzić w radosnej atmosferze i nie raz kogoś głupawka wzięła. Tańcząc, śmiejąc, śpiewając, chodząc i siedząc każdy wspierał na swój sposób ten łączący nas wszystkich wspólny cel - pomoc dzieciom z chorobami urologicznymi i nefrologicznymi. Wszystkim dziękujemy za pomoc, wspólną zabawę i zapraszamy za rok.

autor:
Joanna Kiljan,
tuningował:
Kamil Kłosek



ZAJĘCIA FITNESS W MDK!

Od początku tego roku w salach MDK „Ochota” kilka razy w tygodniu odbywają się gościnne zajęcia fitness. Słowo modne, często używane (czy nawet nadużywane) - co właściwie oznacza?

Fitness to gimnastyka.

Ale czy tylko?

Przewodnim celem wielu osób uczęszczających na zajęcia jest poprawa lub zachowanie kondycji fizycznej, chęć zrzucenia zbędnych kilogramów, dbałość o zdrowie czy też profilaktyka chorób. Zajęcia, które prowadzę, pokazują, że oprócz efektywnych, urozmaiconych i dobrze dobranych ćwiczeń, fitness to także źródło dobrego samopoczucia, satysfakcji, siły i chęci do działania!

Gorąco zapraszam na fitness w godzinach porannych i popołudniowych. Zajęcia zostały dobrane tak, by każdy mógł wybrać treningi odpowiednie dla siebie.

Poniedziałki

Godz. 9:30

TBC

Zajęcia wyszczuplające z przyborami, wzmacniające wszystkie partie ciała

Godz. 19:00

FAT BURNING&TBC

Zajęcia choreograficzne wspomagające spalanie tkanki tłuszczowej, przeplatane ćwiczeniami ujędrniającymi i wzmacniającymi całe ciało

Godz. 20:00

STRETCHING

Zajęcia rozciągające i relaksujące, likwidujące przykurcze mięśniowe, poprawiające krążenie, wzmacniające więzadła, odprężające kręgosłup i zwiększające

ruchomość stawów

Środy

Godz. 9:30

ABT & STRETCHING

Zajęcia na dolne partie ciała (brzuch, uda, pośladki), wzbogacone o ćwiczenia rozciągające i wysmuklające sylwetkę

Godz. 19:00

TBC & PŁASKI BRZUCH

Zajęcia wyszczuplające z przybarami, wzmacniające wszystkie partie ciała, ze szczególnym uwzględnieniem ćwiczeń wyszczuplających talię i wzmacniających mięśnie brzucha

Godz. 20:00

ZDROWY KRĘGOSŁUP

Zajęcia przy spokojnej, odprężającej muzyce z ćwiczeniami wzmacniającymi mięśnie przykręgosłupowe, mięśnie głębokie i rozciągające przykurczone grupy mięśniowe spowodowane m.in. siedzącym trybem życia

Więcej informacji oraz szczegółowe dane organizacyjne znajdują się na stronie www.gosiafit.pl; kontakt: info@gosiafit.pl lub tel. 698-976-248

Niezależnie od tego ile masz lat, czy jesteś kobietą czy mężczyzną, czy czynnie lub sporadycznie uprawiasz sport, serdecznie zapraszam do wspólnych ćwiczeń! Ze sportowym pozdrowieniem - instruktorka fitness Małgorzata Strawińska.

www.gosiafit.pl



KUDŁATY Z ŻYCIA KRÓLIKA WZIĘTE KUMPEL

Zanim zdecydujesz się na zwierzątko domowe, warto abyś przeczytał ten tekst. Np., taki miniaturowy królik. Wydaje się, że takie małe zwierzątko, nie sprawia żadnych kłopotów. Naprawdę, jego zaopatrzenie, wymaga dużego rozsądku. Rzeczy potrzebne gryzoniom, to: Drewniany domek, służący często jako królicze obserwatorium

- Duża przestrzeń do biegania, i zabawy
- Kuweta-(ze żwirkiem)
- Ciężka miseczka z kamą, aby królik jej nie wyrzucił
- Kawałek drewnianka do ostrzenia zębów
- Miseczka z wodą do picia
- Gazeta do wyłożenia podłoża
- Duża klatka
- Dropsy marchewkowe, kolby, cykorie, lub wapń, do zdrowego rozwoju
- Smycz, lub torba podróżna, w przypadku podróży

Aby królik był zdrowy, powinien odpowiednio się odżywiać. Tak jak człowiek, królik umrze bez pożywienia, po kilku dniach. Jeśli się kocha takie zwierzątko, nie można do tego dopuścić. Należy karmić je trzy razy dziennie. Można mu dawać różne przysmaki, jak orzechy, banany, lub marchewki. Oprócz tego, istnieje wiele rodzaj karm. Z pozoru, wszystkie wydają się identyczne, ale króliki, także mają swoje upodobania. Jedne wolą jeść karmę ziarnistą, a innym smakuje tylko karma z grubymi kulkami. Niektórzy z was pewnie sądzą, że króliki mogą zjeść wszystko. Jednakże ,nie wolno dopuścić do tego, aby królik zasmakował w czekoladzie. Jeśli ktoś się zdecyduje na królika, powinien schować

wszystkie kable, i papiery, ponieważ takiego rodzaju przedmioty, kuszą królika, więc powinniście schować je bardzo wysoko. Czasem króliki potrafią bez najmniejszego problemu, skoczyć na przedmiot o wysokości , osiemdziesięciu cm. w górę. Przy wykonywaniu takich skoków, króliki są bardzo wesołe. Swoją humor, zwykle pokazują za pomocą skakania, lub merdania ogonkiem. Niestety, po takich szaleństwach, królik musi iść do „ Króliczej toalety”. Często jednak,



jego wola nie jest zbyt silna, więc królik załatwia się często po za kuwetą. Gdy po takim zdarzeniu, królik zostanie skrzyzczany przez właściciela, nie jest zbyt szczęśliwy. Mimo że królik nie jest zadowolony, Zawsze jednak przychodzi czas, na „Nocną drzemkę”. Królik od razu czuje się bardzo śpiący, i ciągle ziewa. Zawsze wyznacza sobie miejsce do spania. Gdy tylko się na nim położy, od razu zasypia, więc:

...Dobranoc...

Julia Woźniak

Nowy Redaktor **PIOTR MAJ**
NOWA RUBRYKA:

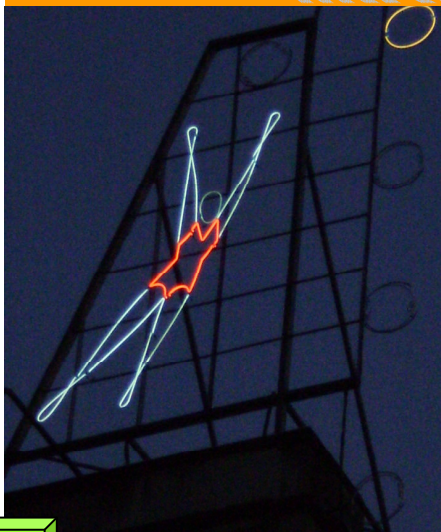
MIASTO ŚWIATEŁ I KOLORÓW!

Neon „Siatkarka”

Dziś o słynnej „Siatkarce” – najstarszym działającym do chwili obecnej warszawskim neonie. Neon doczekał pięknego jubileuszu: w tym roku stuknie mu 50 lat. Zaprojektowany w 1960 roku, reklamował nieistniejący już sklep ze sprzętem sportowym, ulokowany w podcieniach socrealistycznej kamienicy przy Placu Konstytucji. Od początku wysportowana dziewczyna spodobała się warszawiakom. Podziwiano ją za zwinność i energię. „Siatkarka” wyrzuca w górę piłkę, która spada wzdłuż ścian budynku, przy narożniku od strony ulicy Pięknej. Z upływem lat dziewczyna błądła i zwalniała ruchy; neon coraz bardziej niszczał, aż wreszcie przestał świecić. Na szczęście

„Siatkarka” nie podzieliła losu innych pięknych warszawskich neonów, które – ku zasmuceniu mieszkańców – masowo znikają w ostatnich latach ze stolecznych ulic. Z dnia na dzień zastają urzekać kolorowym, świetlistym wdzikiem reklamy świetlne, przez lata towarzyszące troskom i radościom kolejnych pokoleń warszawiaków, jak np. „Kwiaty” zdobiące do niedawna kwaciarnię „Tulipan”, u zbiegu Kruczej i Alej Jerozolimskich, czy szyld perfumerii na Marszałkowskiej.

W 2005 roku „Siatkarka” zaświeciła na nowo, jeszcze bardziej gibka i wysportowana. Odrostaurowała ją firma reklamowa, która zamontowała neon w 1961 roku. To cieszy – jednak tradycja solidnego rzemiosła nie ginie – i napawa nadzieją, że jeszcze niejednego warszawskiego neon ożyje.





czyli...

LIS GOŃCZY

POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

NIEBIESKA LINIA (ciąg dalszy ze str. 2)

N.S.: Tak, teraz odbyła się jego trzecia edycja. Konkurs prowadzimy pod patronatem Komendanta Głównego Policji. Jego celem jest promowanie dobrych praktyk i zachowań wśród policjantów. Wybieramy i przyznajemy nagrody tym policjantom, którzy w sposób szczególny zasłużyli się w przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Najczęściej są to dzielnicowi, ale także funkcjonariusze innych pionów, nie tylko prewencji. Są policjanci, którzy w sposób szczególny

wyróżnili się działaniami w środowisku lokalnym np. ściśle współpracując z OPS-ami, reagując na każdy telefon i co ważne byli skuteczni w działaniu, co w naszym przypadku zwykle oznacza doprowadzenie do szybkiego odseparowania sprawcy od ofiary. Idea konkursu ma sporą siłę rażenia w środowisku policyjnym pokazuje, że swoją pracę można związać z działaniami w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie, poza tym przekłada się to na pozytywną ocenę wśród przełożonych a nierzadko też na awans. Jest to promowanie dobrych i odpowiedzialnych postaw.

K.: Jaka była państwa „droga” do Niebieskiej Linii? Czy praca jest satysfakcjonująca?

J.R-S.: Myślę, że najlepszym sprawdzianem dla tych, którzy chcieliby pracować tutaj jest udział w stażu. Ja sama również go przeszedłam. Spośród czworga pracujących obecnie psychologów, troje ukończyło staż. Pozwolił on nauczyć się sposobów pracy tutaj, poznać jej specyfikę. Oczywiście najpierw byłam stażystką, później współpracownikiem przy telefonie, a obecnie jestem pracowni-

kiem. **N.S.:** Ja jestem wyjątkiem, bowiem nie zajmuje się bezpośrednio pracą z klientami. Odpowiadam za część działań informacyjnych oraz kwestie informatyczne. Moja wcześniejsza współpraca z Pogotowiem była czysto przypadkowa, bardziej od strony technicznej, i tak zostało, teraz jestem tu na etacie z dużo szerszym zakresem obowiązków.

K.: Czy moglibyście państwo zdradzić czytelnikom „Korniszona”, jakie macie pozazawodowe zainteresowania, hobby?

J.R-S.: (*śmiech...*) w moim przypadku pozostaje bardzo mało czasu, zwłaszcza, że ostatnio otworzyłam w Legionowie własny ośrodek terapeutyczny – Centrum Psychoterapii i Rozwoju Inside, poza tym jest dom, rodzina, tak, więc dla siebie pozostaje naprawdę niewiele czasu.

N.S.: W moim przypadku jest podobnie, ja z kolei specjalizuję się w dziedzinie informatycznej, jeśli chodzi o hobby to jazda na rowerze górskim.

K.: Mamy taki zwyczaj, że pod koniec rozmowy prosimy naszych rozmówców o przesłanie dla mło-

dzieży - czytelników „Korniszona”.

J.R-S.: Z racji wykonywanego zawodu zachęcałabym do inwestowania i dbania o siebie. Rozwijania umiejętności społecznych i międzyludzkich. Zachęcam do wyrażania emocji, złości, ale przede wszystkim pracy nad sobą. Nawet, jeżeli mamy złe wzorce w rodzinie to wcale nie znaczy, że musimy je powielać. Osoby, które doświadczyły negatywnych zachowań ze strony swoich najbliższych powinny powiedzieć sobie - wiem, co powinienem robić, a rodzina nie determinuje całego mojego życia, daje mi je, ale nie daje mi z góry narzuconego kształtu.

N.S.: Ja podpisuję się pod mądrością psychologa w tej kwestii - *Nie podawajmy przemocy dalej*. To hasło, o którym dyskutowaliśmy ostatnio w Pogotowiu planując działania kampanijno-edukacyjne na najbliższy czas.

K.: Bardzo trafne słowa które doskonale podsumowują naszą rozmowę, za którą bardzo dziękujemy i życzymy wiele sukcesów

Wywiad przeprowadzili młodzi dziennikarze z ZS Nr 26:

Anetta, Ania, Weronika, Julia.



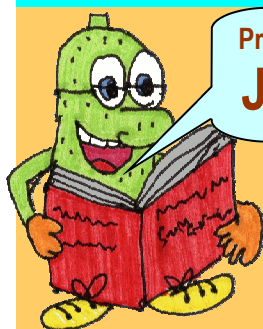
201 lat minęło... od urodzin Fryderyka Chopina.

Było to 22 lutego lub 1 marca. Jedno jest pewne było to w 1810r. urodził się wielki polski kompozytor Fryderyk Franciszek Chopin a czasem na plakatach „FCH”. Jako młody chłopiec był bardzo twórczy. Grał utwory

(naprawdę to genialne wytwory dziecięcej wyobraźni), a zapisywał je jego ojciec-muzyk. Chopin rósł i rósł. Grał koncerty... Stał się dorosły, zamieszkał w Paryżu. I znowu koncerty, utwory, pieniądze lecz to nie zrekom-

pensuje jego choroby. Ostatnie lata, miesiące, tygodnie, dni, godziny, minuty, sekundy ... Ostatecznie ta smutna data śmierci Chopina to 17 października 1849.

Mateusz Rosiak



Przeczytaj, bo warto, czyli Julek Poleca

Dostałem tę książkę na urodziny od mojego kolegi Borysa. Na początku wa- hałem się ją przeczytać, bo wydawało mi się, że będzie smutna.

Książka jest dziennikiem chłopca, mojego rówieśnika, chorego na białaczkę. Chce on spełnić swoje marzenia i dąży do tego mimo choroby.

Dramatycznie walczy z cierpieniem i bólem, a jednocześnie pokazuje, że nawet wtedy można się uśmiechać. To dodaje otuchy.

Dobra lektura także dla rodziców – niestety są tacy, którzy zmagają się z dramatem nieuleczalnie chorego dziecka. Bardzo polecam tę książkę. Jest mądra i pouczająca - warto mieć marzenia i dążyć do tego, żeby się spełniły. Mimo wszyst- ko!

Julek Wagner SP 264



ROBOTY, LASERY, BAŃKI MYDLANE... CENTRUM NAUKI KOPERNIK!



- Witajcie - powiedział robot jak weszliśmy. Przyjechały klatki-boksy na ubrania. No dobra, dostaliśmy karty wstępu, dzięki którym na email wysłano nam zdjęcia. Wchodzimy... A tam historia cywilizacji w zdjęciach, i wiele więcej. Idziemy dalej, patrzę a tam: Laserowa harfa i różne instrumenty nowoczesne. Dalej zabawy z wodą, czyli prawa fizyki w doświadczeniach, robot do penetro-

wania jaskiń, ogniste tornado... Na drugim piętrze jak powstają bańki mydlane, magia perspektyw, symulator kosmiczny, latający dywan, trzęsienie ziemi, mechanizmy korbowe, i nowinki techniczne. Fajnie, że Warszawa zmienia się na lepsze, że powstają miejsca, gdzie możemy się wiele dowiedzieć, a co ważniejsze - nie w teorii, a poprzez doświadczenia i zabawę.

Red. Mateusz Rosiak



Oswajanie Pegaza...

Jeszcze zima lutnie trzyma, jeszcze wieczór wcześniej się zaczyna... Ojoj, udzielił się redaktorowi twórczy klimat rubryki! (byle nie poetycka twórczość przez duże TFU... ;P)... No, ale mówiąc po prostu czyli zwyczajną prozą: mimo że jeszcze wieczory długie, a wiosenne porywy wiatru (i serca) nie wywiewają nas jeszcze z domowego ciepłka, nuda wcale nam nie strasza! Oto nowa porcja nudoodstraszcza dla każdego miłośnika słowa pisanego! Trochę mniej i bardziej mrocznej fanastyki, trochę poezji, trochę prozy... :)

NOWE POKOLENIE

część 4

Tekst i rysunki KRZYŚ JOKIEL, SP nr 61 Kl. Va



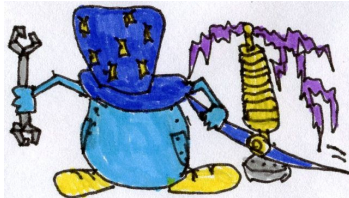
Ja bym się tak nie martwił, spójrz! - pocieszył go Karro i wyciągnął radar, na którym świecił czerwony, przemieszczający się punkcik. To znaczy że ty...? - zapytał Didles. He! He! Kiedy odciął mi drogę strzeliłem mu w czapkę pocisk z nadajnikiem. Naprawdę myślałeś że skoro mam już sześćdziesiąt siedem lat to nie umiem strzelać? - powiedział Karro. Potem wyruszyli prowadzeni przez nadajnik, który zawiózł ich do muzeum, gdzie zastali (co oczywiście świadczyło o włamaniu) dwóch martwych strażników i wypaloną dziurę w drzwiach. Weszli do środka, ale jak tylko się tam znaleźli, usłyszeli głos: Wasze przyjście tutaj to był wielki błąd. Otoczyli ich ludzie Darka, więc musieli oddać broń. A w ciemności Darco powtórzył: Wielki, naprawdę wielki błąd. No ale skoro już tu jesteście, to bierze-

my to, po co przyszliśmy. A pan, panie Didlos, pójdzie z nami! Nazywam się Didles! A co za różnica? Przecież i tak niedługo będzie pan martwy!!! Cha!Cha!Cha! W drogę!!! - zarządził Darco de Mon. Kilka godzin i parseków później powiedział: Jesteśmy na miejscu!!! I ich oczom ukazała się ogromna metalowa kula z wystającymi po bokach antenami, u góry znajdowała się kopuła, a na dole olbrzymia dziura czerwona od środka. Wlecieli do jednej z dziur na całej stacji chronionych przez pole siłowe.

Darco (razem ze strażnikami oczywiście) poprowadził ich do swojego gabinetu, gdzie powiedział: Skoro i tak pan nie będzie zaraz żył, to niech pan się napawa widokiem mojego centrum! I wskazał im przez szybę wielką maszynę. U góry znajdowały się przewody, mnóstwo przewodów. Na dole zobaczyli kulistą maszynę z ramionami umieszczonymi po wszystkich jej bokach. Na każdym z pięciu ramion (jedno z nich było u góry) znajdował się diament. Zaraz zobaczcie mały pokaz - Darco wskazał im drugą szybę, tym razem z widokiem na Kosmos. Na wprost od nich znajdowała się planeta. Włączyć maszynę! - rozkazał Darco. I po maszynie przeszedł potężny ładunek elektryczny, a każdy z diamentów zaświecił i przeniósł zielony promień na następny kamień, aż

w końcu ramiona niczym dźwignie przesunęły się w dół, a z olbrzymiej dziury na dole stacji wystrzelił czerwony promień niszczący planetę.

Cha! Cha! Cha! Jeden z moich ludzi, został nowym mistrzem, dzięki czemu mogę spokojnie prowadzić mroczne interesy! Naprawdę myśleliście, że pokonacie mnie drugi raz?! Kiedy okazało się że Kluser ma nadajnik w czapce (co odkrył naprawiając ją), wiedziałem, że przybędziecie do muzeum i kazałem zastawić na was pułapkę! Wtedy zdobyłem ostatni diament do mojej maszyny! Odkryłem ją podczas eksperymentu kiedy Szanśzaloo chciał zmaterializować żołnierzy żeby stworzyć armię! Niestety, okazało się, że po jednym dniu zamieniają się w zieloną papkę! To była totalna porażka, ale na szczęście odkryłem, że można odwrócić działanie promienia lecz potrzeba do tego ogromnej energii!!! Dlatego ukradłem starożytne Diamenty Pięciu Braci!!! - powiedział Karro. Jaki ty jesteś bystry! - odrzekł Darco. Co to za diamenty? Zapytał Didles, ale zanim Karro zdolał odpowiedzieć, uprzedził go Darco: Dawno temu żyło pięciu braci: Gretyn, Bulgen, Tyrron, Churren, Aquen. Każdy z nich za pomocą swoich amuletów stworzył po dwa światy. Tak powstał klan Krwawej Hydry. Jeden z nich



chciał włączyć wszystkie światy, więc próbował użyć go przeciwko innym, ale Aquen zamknął go w jego własnym amulecie. Żeby historia nigdy się nie powtórzyła i żeby nie zginął jeszcze jeden z braci, ukryli oni je w rozmaitych zakątkach wszechświata. Wiele lat później umarli, ale zostali po nich te amulety, które w niektórych zakątkach świata niedawno znaleziono i przewieziono do muzeum. Cha! Cha! Cha! Cha! Pobudzę energię diamentów i wykorzystam je do niszczenia wszystkich baz znajdujących się w pierwszym świecie. A że w pierwszym świecie znajduje się najwięcej baz, główne bazy innych światów będą musiały zapłacić mi okup pod groźbą zniszczenia! Za ten okup stworzę jeszcze większą stację i potężniejszą maszynę, a wtedy... Będę miał w szachu cały świat!!! Zacznę niszczyć po kolei wszystkie światy klanu, a potem stworzę swój własny świat, w którym będę panem!!! Jak to się mówi, Dzisiaj Baza, Jutro cały świat! Cha! Cha! Cha! Cha! Cha! Cha! Cha!

(C.d. w następnym numerze)

Moja autocharakterystyka Natalia Kurdej

Kiedy patrzę w lustro widzę całą siebie. Roześmianą, w kucyk uczesaną. Mam 12 lat i mnóstwo wad, choć zalet też niemało. Rano do szkoły spóźniam się często i wcale nie lubię pesto. Mam sto pomysłów na minutę i nigdy się nie smucę. Interesuję się papugami, niegdyś żółwiami. Podoba mi się Lazurowe Wybrzeże, choć nie zawsze w siebie wierzę. Mierzę 154cm wzrostu, zaś nie lubię postu. Mam duże poczucie humoru i mnóstwo wigoru. Uwielbiam czekoladę i żołnierska defiladę. Nie mogę pojąć ułamków oraz autobusowych przystanków. Wieczorami lubię czytać książki przygodowe. W weekendy grać na komputerze w gry komputerowe. Jestem koleżeńska i podoba mi się wiersz „Humoreska”. Moja rodzinka jest dobra na wszystko. Na deszczową pogodę i wakacyjną przygodę. I to koniec tej opowieści, bo więcej się już nie zmieści.

Przyszłość spełnionych marzeń

Julia Duchlińska, Szkoła Podstawowa Nr 10

Kiedy będę dorosła
Świat będzie wyglądał odłotowo
Wokół będzie trawa rosła
Wszystkie domy wyglądać będą kolorowo

Wszystkie dzieci będą bawić się nieustannie
Zabawki będzie dostarczać szkoła
Każdy w domu jedzenie będzie trzymał w wannie
I społeczność ogólnie będzie wesola

Młodzież będzie imprezować wszędzie
Coca colę i chipsy zającą Pracy domowej nikt zadawać nie będzie
Na gadu-gadu będą gadać

Dorośli będą mieć mnóstwo pieniędzy
Nikt nie będzie pracował
Na świecie nie będzie nędzy
W domowych sejfach złoto będzie chował

Emeryci i renciści tańczyć będą i śpiewać
Na wycieczki będą jeździć
W gorącym słońcu się wygrzewać
W pięciogwiazdkowych hotelach się gnieździć

Tak będzie wyglądał świat w przyszłości
Pod warunkiem że wszyscy pracować będą najbliższe 50 lat
Między ludźmi nie będzie złości
Piękny wówczas będzie świat

Patryk

Weronika Szymańska, Młodzieżowy Klub Jakub

Kosmos, planeta Mars, a nad nią unosi się czerwona mgła. Odjechał już pociąg przyszłości. Zostanę tu na zawsze sama jak palec, już nigdy nie wrócę do domu! Tak pomyślałam sobie, gdy ujrzałam swoje odbicie w latającym lustrze. Zobaczyłam w nim smutną dziewczynę z pustymi, z oczami przepelnionymi łzami, która nie wsiadła do właściwego pociągu.

Miałam ochotę krzyczeć, wydusić z siebie wszystkie złe myśli, ale nie wiedziałam jak. Wtedy na moje włosy zaczął kropić ciepły, wiosenny deszcz. Zdawało mi się jakbym była w domu, w te dni, gdy byłam taka szczęśliwa. Jednak po chwili zauważyłam, że deszcz jest czerwony. Przeraziłam się.

Zrozpaczona biegłam przed siebie. Mijałam wielu ludzi, byli bardzo podobni do mnie lecz wszyscy mieli długie, rude włosy. Patrzyli się na mnie jak na wariatkę, nie byłam tym wcale zdziwiona, gdyż byłam blondynką. Byłam zmęczona, samotna. Powoli zachodziło słońce i zbliżała się noc. Usiadłam przy jednym ze szklanych bloków które nagle wyrosły przede mną i postanowiłam odpocząć. Byłam cała mokra, głodna i taka bezbronna, nie wiedziałam, co mam zrobić, aby wrócić na Ziemię. Pocieszałam się myślą, która była bardzo mało prawdopodobna, że gdy się obudzę, to będę w domu, w Warszawie. Jednak mogłabym tylko o tym pomarzyć. Siedziałam tak bardzo długo, aż tu nagle podszedł do mnie pewien chłopak. On chyba też przybył z innej planety gdyż miał czarny kolor włosów. Też był inny na tej planecie. Przedstawił mi się. Miał na imię Patryk. Spojrzał na mnie i zaczął opowiadać swoją historię. Dziwne, pierwszy raz tak dobrze mi się kogoś słuchało, jakbyśmy się już kiedyś spotkali. Historia była bardzo smutna, a jednocześnie wzruszająca.

Patryk pochodził z planety Uran, gdy miał 3 latka jego rodzice zginęli podczas wojny dwóch planet. Patryk został sam i tułał się od miasta do miasta, od planet do planet. Jego jedynym towarzyszem był pies, kupiony na Wenus przez jego rodziców.

Znalazł pracę na Marsie, ale jak stwierdził pewnie niedługo wyruszy w dalszą drogę, bo taki jego cel życia. Czuliśmy, że łączy nas samotność.

Patryk zaproponował mi, bym została u niego na kilka dni. Zgodziłam się i poszłam z nim. Mieszkaliśmy ze swoim psem Dinem.

Jego dom był bardzo przytulny, jednak tak bardzo samotny. Pomagałam w domu, jak tylko mogłam. Chciałam mu okazać swoją wdzięczność za to, że mnie przygarnął. Patryk opowiadał mi o tym, że gdy tylko zdobędzie kwiat życzeń to ja wrócę do domu. Zdziwiłam się, bo nigdy nie słyszałam o takim kwiatku. Patryk powiedziała, że według legendy jest to roślina, która spełnia życzenia, lecz nikt nie wie gdzie ta roślina rośnie.

Pewnej nocy przysnił mi się sen. Śniła mi się mama, która była ubrana w białą suknię i powiedziała, bym udała się do żywej biblioteki, bo w tej bibliotece w książce „Samotność” znajdę odpowiedź na nurtujące mnie problemy. Rano, gdy się obudziłam, szybko pobiegłam do biblioteki. Książka „Samotność”, mówiła o podróży mężczyzny, który wędrował sam po całym świecie, przypominał mi Patryka. Opowiadanie kończyło się na planecie Mars, w miejscu zwanym Źródło. Czyżby tam znalazł kwiat? Udałam się w to miejsce, bardzo trudno było mi je znaleźć, ale wiedzioną sercem i głosem mamy znalazłam to miejsce.

Było to piękne jezioro, jasnoniebieska woda szumiała pod moimi nogami. Zauważyłam, że woda układa się w zdanie. Odczytałam je na głos: Tylko osoba o czystym i dobrym sercu zdobędzie kwiat, przejdzie tam gdzie trudno przejść. I nagle spod opadającej mgły ujrzałam na środku jeziora piękny, różowy kwiat. Jak miałam do niego dotrzeć? Tylko osoba o czystym... grzmiało mi w uszach to zdanie. Spróbowałam, wzięłam głęboki oddech i zaczęłam iść po jeziorze, najpierw powoli, bałam się, ale mimo tego, że szłam coraz dalej, nie topiłam się. Udało się dotarłam do kwiatka. Zerwać go, wypowiedzieć życzenie, pomyślałam. Przed oczami stanęło mi całe życie,

rodzice, brat i Patryk. Ja wsiadłam do złego pociągu, może znajdę powrotny, ale on, on nie miał nikogo. Pomyślałam życzenie, by Patryk miał znowu rodzinę. Upadłam. Spałam? Obudziłam się w swoim łóżku, w swoim domu, w Warszawie. Ale jak to – pomyślałam – co z Patrykiem? Nagle usłyszałam głos mamy: Marto, przyjdź do nas. Ubrałam się i zeszłam do salonu. Jakie było moje zdziwienie. W salonie stał Patryk, jego siostra i rodzice.

- Marto. To nasi nowi sąsiedzi. Patryk ma tyle lat, co ty. Może pokażesz mu okolice? - powiedziała mama...



Kartki z pamiętnika

Edyta Lewaszkiewicz 10 lat SP Nr 175

20.11.2009 r.

Drogi pamiętniku! Nazywam się Edyta Magdalena Lewaszkiewicz. Mam 9 lat. Chodzę do Szkoły Podstawowej imienia Heleny Marusarzówny nr 175. Mam brata Rafała, mamę i tatę. Moje hobby to szycie, taniec i gra na keyboardzie. Mam różowy pokój. Jak dorosnę, to chciałabym mieć kota, nazywałby się Flufi.

28.01.2010 r.

Drogi pamiętniku... Mam już 10 lat i coraz więcej zajęć.

Będę opisywać każdy miesiąc w Nowym Roku.

Do zobaczenia wkrótce ...

16. 10.2010 r.

Drogi pamiętniku!

W tę sobotę byłam na zajęciach zorganizowanych przez Uniwersytet Dzieci. Pewnie powiecie, ale nuda. Ale ja jednak wcale tak nie myślę. Wykład dotyczył tego, kim chcielibyśmy zostać w przyszłości. Wykładowca zadał nam na ten temat pracę domową.

Waham się co odpowiedzieć, ponieważ z punktu widzenia innych to nietypowe marzenie. Ja chciałabym być - uwaga - ta, ta, taaa... supermamą.

Kiedyś nawet, gdy byłam mała, dostałam od brata kamień. Był dla mnie bardzo ważny. Miał niezwykły kształt i kolor. Rafał mi powiedział, że ten kamień ma niezwykłą moc, ponieważ pomoże mi znaleźć szczęśliwą rodzinę i dziecko.

Od tamtej pory uczę się szyc, gotować, pracować, prasować. Codziennie wykonuję jakieś obowiązki domowe.

Staram się mieć dobrą średnią.

Tak, to prawda, jestem kujonem..., ale nie martwcie się, koleżanki uważają mnie za fajną osobę.

Chodzę na różne zajęcia, które może mi ułatwią pracę z dziećmi.

Chciałabym być mamą kochaną, miłą, dobrze wychowującą dzieci.

Hmmm... Czy napisać to, czy się z tego wykręcić?...

Wszyscy pewnie napiszą, że chcą być superdorosłymi i wyśmieją mnie.

A zresztą niezwykły kamyk też mi się gdzieś zgubił.

Mam jeszcze tydzień na znalezienie właściwej odpowiedzi. Muszę się zdecydować (szkoda, że nie ma tu superpodpowiadacza, żeby mi powiedział co mam zrobić).

Na pewno czas pokaże...

Marzenia się spełniają... ADRIAN SZCZEPAŃSKI klasa VB, Szkoła Podstawowa nr 264

Smutny chłopiec siedział ulicą i rozmyślał nad nieszczęściami, jakie czekają go w domu. „Znowu” pomyślał, bo gdy wszedł do mieszkania usłyszał krzyki rodziców. Wbiegł do swojego pokoju, zatrzęsł drzwi i gdy pomyślał o kolejnych kłótniach, zrobiło mu się niedobrze. Spojrzał na podręczniki, ale nie mógł skupić się na nauce. W szkole dostawał coraz słabsze stopnie i zaczął bić się z kolegami. Nie mógł poradzić sobie ze swoimi emocjami.

Następnego dnia miała być duża klasówka, do której się nie przygotował. Kiedy szedł do szkoły, zaczął go starszy kolega i namówił, żeby poszedł razem z nim na waga-

ry. Adam, bo tak miał na imię chłopiec, chętnie przystał na propozycję. We dwóch poszli w stronę lasu. Gdy byli już daleko, rozdzielili się. Adam, zmęczony marszem, położył się na trawie i dumał. A gdy zasnął, przysniło mu się, że jest w domu. Zaskoczyła go cisza i spokój. Jego rodzice siedzieli przytuleni na kanapie. W telewizorze leciał jakiś film.

W tym samym czasie wychowawczyni Adama zadzwoniła do jego mamy z zapytaniem o powód nieobecności. Kiedy okazało się, że chłopca nigdzie nie ma i nikt go nie widział, rodzice zgłosili zaginięcie na policji. Informacja rozeszła się bardzo szybko i zupełnie przypadkiem młodzieńca znalazł na

łące patrol. Żał im było go budzić, bo na jego twarzy widzieli szeroki uśmiech.

Adamowi, kiedy zorientował się, że to był tylko sen, zrobiło się przykro. Jeszcze bardziej zmartwił się, gdy zrozumiał, że szukają go rodzice, a nawet policja. Przecież nie chciał nic złego.

Rodzice byli jednak tak szczęśliwi odnalezieniem syna, że zapomnieli swoich problemów. Adam nie wie, na jak długo, ale liczył się ta chwila, kiedy są razem w domu, spokojnie oglądają film lub po prostu przygotowują posiłek.

A Adaś usiadł w pierwszej ławce, pogodził się z kolegami i dostaje same piątki.

W Stronę Wartości



Są takie dni, kiedy ludzie szaleją na tzw. manię zakupów. Wielkanoc, urodziny, imieniny, komunie, walentynki, Boże Narodzenie i inne święta. Mamy początek grudnia i już teraz ludzie biegają jak szaleni po wszystkich sklepach, szukając idealnych i wyjątkowych prezentów dla swych rodzin. Kobiety biegają z torbami, a za nimi ich mężowie biegają jak szaleni już tego. Dzieci krzyczą i wieszają się na szyjach swych opiekunów, że chcą to i jeszcze tamto. Typowe zakupy przed Bożym Narodzeniem. W pewnym sklepie, dość dużym, znajdowała się trzyosobowa rodzina. Mama Edyta, tata Robert i ośmioletnia Anita.

- Anitko, kręcimy się w tym sklepie już pół godziny. - mówi cierpliwie matka.
- No i co z tego... - powiedziała dziewczynka, nie spojrzawszy nawet na matkę.
- To z tego, że na dworze jest już ciemno, a na dodatek pada śnieg. Przyszliśmy pieszo. Myślisz, że mamy ochotę czekać, aż znajdziesz jakiś prezent dla Sebastiana? - zapytała matka.
- Tak! Braciszek, nie może przyjechać na święta do nas, to my pojedziemy do niego! - krzyknęła, obracając w swoich rączkach ładną szkatułkę.
Wspomniany tutaj brat Sebastian obecnie znajdował się we Francji. Zdał na studia kulinarne, a że chciał studiować na granicy, trafił do Francji. Nie mógł przyjechać dlatego, że nie miał prawa jazdy, a loty samolotem zostały odwołane z powodu

o barwie wiśni. Do sufitu przyczepiono lampy w różnych kolorach w kształcie bombki, choinki, chatki i (o, dziwo!) Mikołaja też. Produkty w sklepie były ułożone schludnie i porządkowo. Każdy klient, jeśli nie mógł czegoś znaleźć, prosił o pomoc ekspedientki, które chodziły po sklepie uśmiechnięte i pełne szczęścia. Przy kasach w długich koszach znajdowały się laski z lukru dla dzieci i nie tylko. Gdy się wchodziło do sklepu, pierwsze co rzucało się w oczy, to wielka choinka sięgająca prawie do sufitu, ustrójona w różnokolorowe bombki i łańcuchy. Złota gwiazda zdobiła szczyt drzewa, jakby była centrum sklepu. Pod choinką leżał stos prezentów. Jedne były „dorodne”, wyglądające bogato, a inne to małe paczuski opakowane w schludną papeterię.
Matka spojrzała na córkę, która teraz trzymała coś, co kształtem przypominało miniaturową kuchenkę.
- Co to jest? - zapytała, nie mogąc powstrzymać swojej ciekawości.
- Mp3.
- W kształcie kuchenki?
- Tak, nawet ja byłam zszokowana. - mówi uśmiechnięta córka. - Ale wybrałam coś innego. - mówiąc to, odłożyła na miejsce przedmiot i poszła dalej rozglądając się, szukając czegoś intrygującego.
- Zaraz ją wywlokę siłą z tego sklepu. - warknęła Edyta i poszła w ślad Anity.
Ojciec Anity zaśmiał się, nie wydając przy

Są takie dni...

Magda Wojtkowska, klasa 1 A LXIX LO, ZS 26

ataku zimy - tego wielkiego śniegu. Zirytowana matka westchnęła. Kiedy jej córka się uprę, to trudno ją potem przekonać. Rozejrzała się po sklepie. Znajdowali się w pomieszczeniu, które kształtem przypominało okrąg. Ściany były koloru fiołków, natomiast podłoga wyłożona panelami

tym żadnego dźwięku. Był niemy. Ale to nikomu nie przeszkadzało. Anita i jego żona znaly język migowy, więc z łatwością się dogadywali. Dalej się śmiejąc, ruszył za córką i z lekka zirytowaną żoną. Gdy je dogonił, zobaczył, jak jego córka już bliska płaczu, próbuje się o coś wyklócać, a jego żona coś zażarcie jej tłumaczy.

- Co się stało? - Robert wykonał kilka ruchów rękoma.

Już miała się coś odpowiedzieć Anita, gdy odezwała się Edyta.

- Byłam tak łaskawa, iż powiedziałam dosadnie, że Sebastian nie przyjedzie do nas. Ale ona swoje. Nic do niej nie dociera! - krzyczała zrozpaczona. Nienawidziła widoku zapłakanej twarzy swej córki, w ogóle nie lubiła patrzeć, jak jej bliscy płaczą.

Ojciec tylko westchnął, złapał córkę za ramiona, lekko potrząsnął, żeby spojrzała na niego. Gdy w końcu to zrobiła, powiedział:

- Posłuchaj, zrobimy tak. Ty w ciągu 5 minut zadecydujesz, co kupić dla Sebastiana, a ja z mamą postaramy się, żeby przyjechał na święta. Co ty na to? - dodał.

Anita przytaknęła i wycierając łzy, zanurkowała między półkami.

Kilka minut później rodzina stała przy kasie z prezentem.

Dwa tygodnie później...

24 grudnia, w domu nr 6 przy ul. Oksford zebrała się rodzina. Stawiali na stole potrawy i napoje. W rogu salonu stała piękna choinka, a pod nią kilka prezentów. Wszyscy byli szczęśliwi. Cała rodzina. Kilka dni wcześniej zaskoczył ich Sebastian. Okazało się, że próbował się dostać do Polski, ale utknął w Niemczech. Na szczęście spotkał swojego przyjaciela, który posiadał mały bus i podwiózł go do domu. Anita była tak szczęśliwa z tego powodu, że o mało nie zapomniała o prezencie, który mu kupiła. A co mu kupiła? Tego się nie dowiemy. Zresztą czy to ważne?

Słownik Wyrazów Dobrych:

WYOBRAŹNIA

Dzisiejsze rozważania nad słowem z ogóreczkami dotyczą bardzo abstrakcyjnej, a jednocześnie niezwykle dla nas istotnej wartości - mianowicie WYOBRAŹNI. Każdy z nas jest nią obdarzony, choć nie każdy w takim samym stopniu. Niektórzy wykorzystują ją bardzo często, natomiast w życiu innych ma ona marginalne znaczenie. Nad jej istotą zastanawiali się już starożytni filozofowie, m.in. Arystoteles, a wielki uczony Albert Einstein stwierdził, że „wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy, ponieważ wiedza jest ograniczona”. A co dzisiaj kryje się pod tym magicznym słowem?

Otóż, wyobraźnia według słownikowej definicji jest to „zdolność do przywoływania i tworzenia w myślach wyobrażeń”. Jest to proces poznawczy, w którym łączy się to, co jest już komuś dobrze znane, z tym co jeszcze poznane nie zostało. To swoistego rodzaju umiejętność przywoływania w myślach sytuacji, obrazów, dźwięków, zapachów i tworzenia dowolnych sytuacji, które wydarzyły się w przeszłości lub dopiero mogą mieć miejsce. Wyobraźnia jest jednym z tych czynników, które warunkują sukcesy i powodzenie w wielowymiarowym obszarze działalności ludzkiej. Wyobraźnia daje nam możliwość lepszego przygotowania się na trudne sytuacje, a dzięki interpretacji wcześniejszych doświadczeń chroni nas przed popełnianiem dwa razy tych samych błędów. Bogactwo wyobraźni ma fundamentalne znaczenie w kreowaniu własnego życia i codziennej rzeczywistości. Jest czymś w rodzaju tajemniczej materii, która daje nam nieograniczone możliwości i pozwala przekraczać wszelkie granice. To dzięki niej mamy odwagę spełniać nasze marzenia i realizować ważne dla nas cele.

Przy definiowaniu pojęcia wyobraźni nie można zapomnieć o jej szczególnej odmianie czyli wyobraźni twórczej. Wyobraźnia twórcza stanowi podstawę wszelkich procesów twórczych i jest siłą napędową każdej aktywności kulturalnej. Możemy ją rozwijać poprzez łączenie różnych form aktywności np. ruchowej, muzycznej z działami sztuk plastycznych czy teatralnych. Z pewnością warto rozwijać swoją wyobraźnię, gdyż jest naszą przepustką do lepszego i piękniejszego życia.

„Człowiek składa się z ciała, umysłu i wyobraźni. Jego ciało jest niedoskonałe, jego umysł zawodny, ale jego wyobraźnia uczyniła go znakomitym” (John Mansfield)



Serdecznie pozdrawiam - Wasza Melancholijna doc. Patisson :-)

„Chcę być dorosły”... czyli o poszukiwaniach współczesnej młodzieży.

Obraz problemów współczesnej młodzieży w literaturze, filmie a także we własnych przemyśleniach

Często zastanawiałam się, skąd bierze się ta różnorodność wśród młodzieży i prawdę mówiąc, będąc nastolatką nie mam pojęcia. Z własnych doświadczeń wiem, że slogany dotyczące subkultur młodzieżowych i „wyróżniania się z tłumu” nie są wcale prawdziwe. Większość młodych ludzi wybiera taki sposób ubierania się czy taki gatunek muzyki, bo tak ubierają się ich koledzy. Nie ma w tym żadnej głębokiej filozofii, sama zresztą tak robiłam, próbując zmusić się do rzeczy, których nawet nie lubię - jak słuchanie głośniejszych wrzasków i krzyków - zwanych potocznie muzyką metalową. Cierpiałam nie tylko moje uszy, ale cała moja rodzina. Jednak szybko zrezygnowałam. Aczkolwiek nie przeczę, że w podgatunkach tej muzyki znalazłam wiele zespołów, których do dziś bardzo chętnie słucham. Sporo osób, które znam, moi koledzy i koleżanki, zachowują się podobnie. Z czasem niektórzy pozostają przy danej subkulturze, ponieważ starają się znaleźć jakiś sposób na życie, na wejście w świat dorosłych.

Dorosłość

Świat dorosłych pociąga chyba wszystkich, mnie samą, moich przyjaciół. Każdy chciałby być już dorosły, a przynajmniej czuć się jak dorosły. Zastanawiam się czy problemy wynikają właśnie z chęci bycia dojrzałym? Chęci bycia nim zbyt wcześnie? Nie sadzę. Problemy pojawiają się, gdy ten dorosły świat nijak ma się do wyobrażeń lub - kiedy dorosła rzeczywistość zwyczajnie przerasta młodego człowieka. Wiele książek czy filmów właśnie opiera się na takich konfliktach. Sięgając można choćby do „Tabu” czy „Buszującego w zbożu”. Bohater „Buszującego...” odbywa podróż do Nowego Yorku, ale to także podróż w dorosłość, odkrywanie rzeczywistości, która w konfrontacji z wyobraźnią młodego chłopca jest źródłem rozczarowań. Chociaż pomimo tego wszystkiego, świat ten nadal wydaje się czymś interesującym, pełnym niespodzianek. A film? Reżyserzy uwielbiają temat młodzieży, dzisiaj filmy o niej powstają w błyskawicznym tempie, ponieważ obecnie poruszanie tych problemów jest niezwykle „modne”. Jednym z moich ulubionych filmów jest „Stowarzyszenie umarłych poetów”, opowiadający historię o grupie chłopców z elitarniej amerykańskiej szkoły. Każdy z tych chłopców pochodzi z dobrej, zamożnej rodziny, każdy jest przystojny, inteligentny. Jednakże nie czują się szczęśliwi, czegoś im brakuje. Próbuja stać się dorośli, uważając, że bycie dorosłym jest czymś niezwykłym, daje nowe perspektywy, możliwości.... W

jakiś sposób poprzez poezję szukają do tego drogi. I chyba poezja jest doskonałym środkiem do tego, ponieważ wyraża uczucia subiektywne, jest manifestem niezależności. Założone przez nich „Stowarzyszenie” wyraża bunt, który z początku mógłby się wydawać beztroską młodzieżową manifestacją przeciwko nakazom czy przymusom, chociaż tak naprawdę to chyba nie o to chodziło tym chłopcom. Umiejętne czytanie i rozumienie poezji jest wielką sztuką i dowodem dojrzałości, więc myślę, że zagłębiając się w nią, znaleźli nie tylko odpowiedź na to, jak wejść w świat, ale znaleźli coś ważniejszego - odnaleźli samych siebie. Zrozumieli, czym jest bycie w tym świecie, że rzeczywiste bycie dorosłym nie opiera się na spełnianiu wyznaczonych ról: ojca, prawnika, lekarza... Bycie dorosłym to umiejętność określenia celu życia, to pomimo wszystko pozostać wiernym samemu sobie, za wszelką cenę. Wbrew pozorom ten przykład jest dość skrajny, rzadko kiedy ukazuje się młodzież, poszukującą sensu istnienia, jako zagubioną, nie potrafiącą się określić. Nie często młodzieży przypisuje się głębokie problemy egzystencjalne. Łatwiej traktować ją jako grupę z problemami wynikającymi z buntu, nałogów etc. W gruncie rzeczy na podstawie wielu obserwacji mogę stwierdzić, iż większość opinii na temat młodych jest niezbyt przychylna, a przynajmniej nieprawdziwa. To dość często spotykane zjawisko ukazywania młodzieży i jej problemów, które mają niewiele wspólnego z rzeczywistością. Choćby film „Młodzi gniewni”, który w latach dziewięćdziesiątych robił zawrotną karierę, ponieważ jako pierwszy pokazywał głębokie problemy młodzieży z nałogami i przestępczością. Jako pierwszy również na tak dużą skalę poruszał temat, który dotąd był tematem tabu, mało kto ośmielał się mówić, że młodzież ma jakiegokolwiek problemy. Poza tym film ten jest dość mocny w wyrazie i na widzu robi wrażenie. Głównym powodem oddziaływania jest jednak nie to, co przedstawia, ale jak to przedstawia. A prawdę mówiąc film ten jest dość „przesadzony”. Konflikty między gangami o podłożu rasistowskim wśród amerykańskiej młodzieży są tu dość wyolbrzymione, w rzeczywistości sceny z tego filmu, jak i wielu późniejszych są dość rzadko spotykane w rzeczywistości. Jednakże są prawdopodobne. Ta tendencja obecna jest także w dzisiejszym kinie, choćby w marnych hollywoodzkich produkcjach z dwudziesto paroletnimi aktorami, którzy usiłują grać nastolatków.

(Ciąg dalszy nastąpi!)

Joanna Filipczak

W Stronę Wartości

MARZENIA: NIEPOJĘTA MAGIA... (c.d. ze strony 1)

Anna Mikołajczuk, lat 17, XXI LO im. Hugona Kołłątaja

Myślę, że niewiarygodnie często dzięki marzeniom tworzymy swój mały, osobisty, idealny świat, do którego możemy uciec zawsze kiedy jest trudno, ciężko, źle, gdy denerwuje nas realny świat, kiedy zawiedli wszyscy i wszystko. W świecie marzeń dzieje się po naszej myśli, pragnienia stają się faktem, możemy poczuć się w stu procentach szczęśliwi. Trzeba przyznać, że taka drobna, niematerialna rzecz nieraz potrafi pozytywnie nastrój, przywrócić dobry humor nawet dorosłemu i co ważne, „naładować” ludzkie „akumulatory” niezbędną „energiją”. Nasuwa mi się na myśl powiedzenie głoszące, iż „nie o to chodzi, by złapać króliczką, ale by go gonić”. Wydaje mi się, że całe piękno marzeń polega właśnie na tym, że są one tak trudne do zrealizowania, niedostępne, a przez to szczerze upragnione, utęsknione. Nie-

ustannie żyją gdzieś w nas, w sercach, umysłach, duszach. Niektórzy mówią o nich głośno, inni wcale. Wielu ludzi potrafi i chce dzielić się tym co myśli i czuje. Jest to duża część z nas. Jednak jeszcze większą grupę stanowią Ci, którzy nigdy nie zdradzą swoich marzeń, chcąc zachować je tylko dla siebie, w sferze pewnej intymności, chroniąc przed zepsuciem świata, zazdrością, ironicznymi komentarzami, bojąc się reakcji otoczenia albo wierząc, że gdy zostaną wypowiedziane nigdy się nie spełnią. Być może nie posądzilibyśmy drugiej osoby o taką wrażliwość, posiadanie wysublimowanej prywatności, będącej w opozycji do tego oblicza człowieka, które dobrze znamy i zupełnie przeczącą stwarzanym przez niego pozorom. W dużej mierze to właśnie marzenia kreują naszą rzeczywistość oraz osobowość, nierzadko także wa-

runkują stosunek do bliznich, do drugiego człowieka.

Czy w przyszłości marzenia będą się spełniać bardziej niż teraz? To wielka niewiadoma, tajemnica, której nim stanie odpowiedni czas nie pozna nikt, nawet największy śmieciek. Na to pytanie każdy z nas sam powinien sobie odpowiedzieć...



foto: Patryk Sulich, ZS Nr 26

ODLOTOWA RUBRYKA SPORTOWA

Jak zacząć się wspinać? Odpowiedź jest prosta - wystarczy po prostu chcieć.
Samo wspinanie nic nie kosztuje, tak naprawdę każdy może je uprawiać.

Wspinaczka- do (nie) pokonania?

Wiem, że wymaga wysiłku, czasem bolą palce, ale w zasadzie, dlaczego staramy się tego unikać? Wspinaczka pozwala nam namacalnie zmierzyć się z problemem i w końcu go pokonać. Uderza w to, co jest w nas największe: lenistwo i wygodę. Trzeba przyznać, że przekłada się to również na sferę życia. Dlatego uważa się, że warto zabrać się za nią jak najwcześniej, nawet w wieku wczesnoszkolnym. Dzieci są najbardziej podatne na zmiany, łatwo jest też zaszczepić im żylkę przekory motywującą do pracy nad sobą. A więc kim są wspinacze? Zwykłymi ludźmi. Uczniami, studentami, zwykłymi urzędnikami. Pracownikami umysłowymi i fizycznymi. Biednymi i bogatymi, starymi, młodymi... Trudności napotymane podczas wspinaczki uzależnione są od stopnia pochylenia ściany. Stopień pierwszy jest najłatwiejszy. Oznacza bardziej zaawansowany szlak turystyczny, na którym wystarczy jedynie podeprzeć się ręką. Taka droga nie wymaga żadnego treningu i każdy jest w stanie ją pokonać. Skala trudności kończy się na stopniu 11. Jedenastki są już drogami ekstremalnymi, wymagają wielkiego

zaangażowania i regularnego treningu. Pokonują je jedynie najlepsi. Zostawmy ich jednak na ich trudnych drogach i obalmy powszechnie panujący mit. Wspinanie jest dla każdego! A więc ponownie nasze pytanie: jak zacząć się wspinać? Z pewnością pod okiem doświadczonego instruktora. Odpowiednie przeszkolenie zapobiegnie kontuzjom ścięgien i niebezpieczeństwom związanym z wysokością. Rozsądni wspinacze zawsze się asekurują, w tej kwestii nie powinno być kompromisów. Ścianka wspinaczkowa jest porowata, dobre tarcie na chwytach i stopniach odgrywa bardzo dużą rolę. Aby zwiększyć przyczepność palców oraz zapobiec poceniu używa się tak zwanej magnezji. Białego proszku, podobnego do tego, jaki używają lekkoatleci. Magnezję przesypuje się do specjalnego woreczka, który przewiązujemy za plecami na wysokości pasa. Wspinacze nazywają ją też białą odważą. Muszę przyznać, że używanie jej jest pewnym rytuałem, który naprawdę jej dodaje. Wspinanie wymaga też odpowiedniego obuwia. Kletterki, bo tak nazywali je wspinacze, są zwykle mniejsze o dwa rozmiary od obuwia, które nosimy na co dzień. Podbite specjalną gumą, której używa się do produkcji opon bolidów formuły 1 osiągają doskonałą przyczepność. W takich butach jesteśmy w stanie utrzymać się na niewielkich nawet występkach. Jeśli nie mamy

takich butów i magnezji, nic nie szkodzi. Możemy wspinąć się w zwykłych ciasnych tenisówkach. Takie błahostki nie powinny przekreślać naszych szans na rozpoczęcie tej wspaniałej przygody. A tym bardziej nie powinny być wytłumaczeniem do ograniczenia kontak-



tu ze sportem na migoczącym okienku telewizora. Wspomniałam coś o przygodzie? Otóż wspinanie wiąże się przede wszystkim z podróżami. Naturalne skupiska skał rozsiane są po całym kraju i świecie. W Polsce najpopularniejszym rejonem jest Jura Krakowsko-Częstochowska. Co roku spotykają się tam tysiące wspinaczy z całego kraju. Zwykle przyjeżdżają tam całymi rodzinami. Czy wspinanie może się znudzić? Każdy podchodzi do tego indywidualnie. Formacje skalne są na tyle urozmaicone, że z pewnością wspinaczka po nich nigdy nam się nie znudzi. Muszę jeszcze przyznać, że kluczową rolę odgrywa nie skała, lecz to, jaki proces zachodzi w naszych głowach. Podczas wspinaczki całkowicie pochłonięci jesteśmy rozpracowaniem chwytów, odpowiednim ułożeniem ciała oraz pierwotną ambicją parcia do góry. Warto jest ją w sobie obudzić. To jest naprawdę fajne. Na moment odcinamy się od rzeczywistości i wkraczamy w swój własny świat, w którym sami decydujemy o sobie i swoim celu. To dziwne i proste zarazem, ale po udanej wspinaczce zwłaszcza poprzedzonej wieloma niepowodzeniami, czujemy się lepsi. Jeśli mieszkamy z dala od skał i gór, to gdzie najlepiej rozpocząć wspinaczkę? W wielu miastach budowane są sztuczne ścianki wspinaczkowe. Te najlepsze wykonane są ze sztucznego tworzywa i przybierają formy naturalnej skały. Do takich ścianek przykręcone są sztuczne chwytły o różnych wielkościach i kształtach. Jedne są wielkie niczym szczeble drabiny inne ledwie mieszczą pojedynczy palec. Droga od tych pierwszych do ostatnich jest długa, ale z pewnością bardzo emocjonująca i ucząca.

Techniki wspinaczkowe nie są skomplikowane, za to wymagają zaangażowania całego ciała. Mają również dobry wpływ na niektóre urazy kręgosłupa. Wielokrotnie są polecane jako forma rehabilitacji po urazach. Wspinaczka na sztucznej ścianie nie jest wcale kosztowna. Woreczek z magnezją kosztuje ok. 50 zł. Warto również zainwestować w specjalistyczne buty, wspinaczka wtedy staje się o wiele bardziej ciekawa i komfortowa. Ceny takich butów zaczynają się od 180 zł. Gdy po odpowiednim kursie zechcemy wybrać się w skałki, należy kupić również linę, karabinki i uprząż. Warto podzielić się tymi kosztami ze swoim wspinaczkowym parterem. Koszt takiego zestawu wynosi ok. 1000 zł na dwie osoby.

Co dalej? Letnie rodzinne wyjazdy w skałki są doskonałą propozycją spędzenia wolnego czasu i okazją do poznania wielu ciekawych ludzi. Wspinaczka może być również sportem rekreacyjnym. Gwarantuję, że to naprawdę jest naprawdę fajne.

Pani Ania Kornis

RUBRYKA

Grunwald

gen. red. Jan Duliński Herbu Pogoń



HISTORYCZNA

Bitwa pod Grunwaldem. Największe starcie wojskowe w średniowieczu. Wojna Polaków z Zakonem Szpitala Najświętszej Maryi Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie wybuchła z powodu litewskiego rządu antykrzyżackiego za pomocą Księcia Witolda w 1409. Mistrz zakonu myśląc, że król Jagiełło ostrzeże swego brata, poskarżył się prosząc o upomnienie swych sprzymierzeńców, jednak nie wiedział, że to powstanie popierali Polacy. Król odmówił, więc Ulrich von Jungingen wykorzystując to za pretekst najechał i zdobył Kujawy i kawałek Wielkopolski. Król szybko zgromadził wojsko i wyparł wrogów. Na rok 1409 zaprzestano działań wojennych i podpisano rozejm do dnia 25 czerwca 1410. Szybko zaczęto organizować wojsko, a krzyżacy chcąc mieć poparcie od całej Europy rozgłaszali, że Litwini nie przyjęli chrztu, a Polacy sprzymierzyli się z poganami. Do Jagiełły zgłaszali się dzielni rycerze wracający z zagranicy. Jednym z nich był sławny Zawisza Czarny z Garbowa. Wojska litewski i polskie spotkały się pod Czerwińskiem. Zaczęli iść na Malbork po kilku potyczkach spotkali się z silnymi oddziałami Zakonu. Wczesnym rankiem 15 lipca wojska krzyżackie stanęły do boju. Król Polski kazał specjalnie odprawić mszę, a później jeszcze kilka. Było już południe i Jagiełło wiedząc, że przeciwnik jest uzbrojony w kolczugi i inne metalowe uzbrojenia, spokojnie celebrował mszę, a w tym czasie wróg palił się w letnim słońcu. Wojska słowiańskie były w lesie więc słońce nie parzyło ich. Ulrich nie mogąc wytrzymać wysłał posłańców do Jagiełły. Oto co mniej więcej powiedzieli: „Nasz mistrz, Ulrich von Jungingen wysłał dwa nagie miecze abyś ty i twój brat mieli czym walczyć i przestać się bać naszego wojska”, a taką odpowiedź usłyszeli: „Miecze u nas nie brak, ale i te weźmiemy na znak zwycięstwa”. Te dwa miecze stały się symbolem tej bitwy. W końcu król kazał wyjść z lasu i przygotować się do walki. Mistrz Zakonu, myśląc że Polacy zaatakują od razu ciężką jazdą, przygotował „wilcze doły” czyli dziury w ziemi, w których konie by się przewróciły i łucznicy z artylerią mieliby łatwy cel. Jednak jako pierwsza ruszyła lekka jazda litewska i Tatarzy. Dopadli artylerię i zniszczyli ją. W międzyczasie do boju ruszyły główne siły śpiewając pieśń *Bogurodzica*. Zakon musiał zrezygnować z rzuceniu całego wojska na armię Polski, gdyż Litwini przechodzili coraz głębiej. Na lekko opancerzonych sprzymierzeńców Jagiełły ruszyła ciężka jazda Ulricha. Załamała się jazda tatarsko-litewska i rycerze uciekli do lasu. W tym czasie Krzyżacy zdobyli chorągiew Słowian i zaśpiewali *Chrystus Zmartwychwstał*. Zakon myślał, że wygrał, a jednostki dotąd goniące za Litwinami wróciły i zaatakowały od tyłu. Jednak nie na długo się cieszyli. Polacy odebrali chorągiew, a z boku uderzyli niespodziewanie Litwini. Ulrich myślał, że jeszcze uda się rozbić „pogan” i rzucił ostatnie siły sam idąc na bój. Niestety ruszyła polska piechota, głównie składająca z chłopów uzbrojonych w metalowe maczugi i inne. Kiedy Mistrz spadł z konia został otoczony i zabity. Krzyżacy, widząc, że przegrali, rzucili się do ucieczki. Jednak jazda ich dogoniła i niewielu uciekło. Na końcu zdobyto tabory (wozy z zaopatrzeniem), obóz oraz wiele chorągwi. Nigdy nie wiadomo co się stało z mieczami utrzymanymi od Mistrza Zakonu. Nie wiadomo też ile wojska miały obydwie strony. Jest kilka podań o walce, na przykład Litwini mówią, że pozorowali ucieczkę i tak naprawdę to dzięki nim wojska Jagiełły wygrały. Od pewnego czasu na polach pod Grunwaldem są prowadzone inscenizacje bitwy.

KISZONKA COOLTURALNA

Les Misérables

Szymon Butryn

Pewnego dnia, wybrałem się do teatru Roma na przedstawienie pt „Les Misérables” wraz z moją klasą. Sam tytuł nie budził mojego entuzjazmu. Teatr też często kojarzył mi się z powagą i nudą. Postanowiłem poszperać w Internecie by zorientować się w temacie. Z każdej przeczytanej recenzją wiedziałem, że jednak warto to zobaczyć. Cudownie opowiedziana historia Jean Valjean, byłego galeonika, bohatera „Nędzników” Victora Hugo została w wspaniały sposób przeniesiona na sceny teatrów na całym świecie. Pierwsza premiera tego genialnego musicalu została zaprezentowana już w 1980 roku w Paryżu. Inne teatry widząc sukces jaki osiągnęło przedstawienie również zaczęły tworzyć własne adaptacje tej znanej powieści. Spektakl rozchodził się z coraz większym echem po świecie, zyskując przy tym rzeszę fanów. Polska adaptacja przedstawienia to wersja autorska czyli wizja reżysera Wojciecha Kępczyńskiego.

Tak więc, w piątkowy wieczór 3 grudnia przed godziną 19.00 w szatni teatru zgromadziła się prawie cała moja klasa wraz z rodzicami i wychowawcami. Pomimo brzydkiej pogody (tego dnia obficie padał śnieg) wszyscy byliśmy w doskonałych humorach. Zasiadliśmy w wygodnych fotelach w pierwszych rzędach (!). Przysłuchiwaliśmy się jak orkiestra stroi swoje instrumenty. Również o 19.00 zgasły światła i rozpoczął się spektakl.

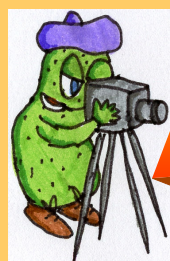
Aktorzy odegrali nam historię życia byłego galeonika Jean Valjean od czasu jego warunkowego zwolnienia aż do śmierci. Jego przemianę pod wpływem spotkania z naczelnym duchownym miasta Digne, z wykluczonego ze społeczeństwa zdesperowanego człowieka na wzorowego obywatela, wrażliwego na cierpienie i krzywdę drugiej osoby. Wszystko dzieje się w czasach rewolucji francuskiej, gdy lud wystąpił zbrojnie przeciwko monarchii w nadziei na lepsze życie bez głodu i nędzy. Spektakl wyreżyserowany przez Wojciecha Kępczyńskiego (reżysera także min. „Akademii Pana Kleksa” czy „Upiora w Operze”) zachwyca

wszystkich pod każdym względem. Scenarzysta spisał się naprawdę znakomicie. Scenariusz jest tak napisany, że poważna powieść przeniesiona na deskę teatru trzyma w napięciu przez cały czas i nawet przez chwilę nie nudzi, choć przedstawienie zostało rozpisane na 3 godziny.



Świetne przedstawienie od strony scenograficznej. Elementy scenografii automatycznie poruszały się po scenie i ustawiały w odpowiednich miejscach. Perełka od strony muzycznej. Aktorzy grali śpiewając – w przenośni i dosłownie bo „Les Misérables” to musical. Siedząc w pierwszych rzędach doświadczyliśmy wszystkich emocji aktorów, razem z nimi płakaliśmy i się śmialiśmy, czuliśmy ich cierpienie czy rozpacz gdy umierali. Podczas przedstawienia nie czułem zmęczenia – ani na chwilę nie oderwałem oczu ze sceny. Było to najlepsze przedstawienie jakie kiedykolwiek obejrzałem. Nie tylko zresztą ja. Na stronach internetowych czy w gazetach same pochwały – trzeba przyznać, że zasłużone. Roczne przygotowania do przedstawienia „Les Misérables” w teatrze Roma opłaciły się. W przedsięwzięciu wzięła udział ogromna ilość osób, biorąc pod uwagę nie tylko samych aktorów ale również muzyków, osób przygotowujących kostiumy czy scenografię. Do każdej z głównych ról wybranych zostało po dwie, a nawet trzy osoby. Nie brakowało też ról dziecięcych. Mogliśmy oglądać małą Cosette, Eponine czy Gavroche – ulicznego paryskiego łobuziaka. I tak zwykły szary piątkowy wieczór zamienił się

w niezapomniane przeżycie. A kto by pomyślał, kiedy słysząc tytuł przedstawienia wszyscy kręcili nosem i wahali się czy rzeczywiście warto pójść akurat na ten spektakl. Cieszę się jednak, że zdecydowaliśmy się pójść na to przedstawienie, bo był to strzał w dziesiątkę – byliśmy świadkami czegoś niezwykłego.



ALE KINO!

„Kiszonka Coolturalna” na dobre już wzbogaciła się o stałą rubrykę „Ale Kino!”, w której możecie poznać to wszystko, co o kinie warto wiedzieć. :) Ruszamy z piskiem opon - obaj Redaktorzy tej rubryki, nie umawiając się, wzięli „na tapetę” dwa różne filmy tego samego reżysera i zapoczątkowali, choć niechcący, bardzo ciekawy dialog. Zapraszamy do lektury - i do kin!

Czarny łabędź (USA 2010), reż. Darren Aronofsky

obsada: Natalie Portman, Mila Kunis, Vincent Cassel, Winona Ryder

Nie chcę pisać zbyt dużo o fabule, gdyż kilka słów za dużo może zepsuć po części odbiór filmu, który, trzeba to przyznać, potrafi zaskakiwać.

Nina to balerina, która walczy o główną rolę w „Jeziorze łabędzim”. Historia opowiadana w filmie owija się wokół koncepcji reżysera spektaklu, który postanawia, że rolę Białego i Czarnego Łabędzia zagra jedna osoba. I tu pojawia się problem - otóż role te są kompletnym przeciwieństwem - jedna postać jest dobra, łagodna, druga to jej mroczne, demoniczne wręcz alter ego. Jak możemy się domyślić, reżyser obdarowuje kredytem zaufania niedoświadczonej Ninie i powierza jej podwójną rolę.

O czym jest nowy film twórcy „Requiem dla snu”? Przede wszystkim o sztuce. O jej destrukcyjnej sile. Wraz z ewolucją, którą na potrzebę roli przechodzi Nina dostrzegamy coraz to wyraźniej wyniszczenie psychiczne bohaterki. Czy więc „Czarny łabędź” jest

ostrzeżeniem przed sztuką? Nie. Ostrzega raczej przed zbytnim się w nią zaangażowaniem, co może doprowadzić do tragicznych skutków.

W tle przewijają się inne tematy, wątki, które wpływają na wewnętrzny rozpad bohaterki. W dużej mierze odpowiedzialność ponosi za to jej matka - niespełniona baletnica, która swoje przegrane szanse próbuje nadrobić chorobliwym wpajaniem córce tego, jak ma postępować.

Ogólnie - Aronofsky uczy się na błędach. Nie sypie z rękawa banałami jak w przecenianym „Źródle”, a wręcz przeciwnie, robi film głębszy, mądrzejszy. Podobnie jak w swych wczesnych filmach („Pi”, „Requiem dla snu”) zgłębia mroczne aspekty ludzkiej psychiki, analizuje rozwój od zaniepokojenia po obsesję, doszukuje się w niej skłonności paranoicznych i autodestrukcyjnych.

Warstwa audiowizualna „Czarnego łabędzia” to iście smakowity kąsek. Kolejny raz kapitalną muzykę skomponował Clint Mansell, wplatając w elementy baletu Czajkow-

skiego charakterystyczną dla siebie nutę narastającego niepokoju. Uwadze nie są w stanie umknąć świetne zdjęcia Matthew Libatique. Kamera cały czas jest bardzo blisko głównej bohaterki (w scenach tanecznych słyszymy nawet jej oddech), porusza się z nią po scenie, a wręcz tańczy.

Ogromne brawa należą się Natalie Portman, która (przynajmniej mnie) porwała. Portman miała znakomicie napisaną rolę i wykorzystała to w stu procentach. Pozostała wiarygodna we wszystkich aspektach swej roli, a jako roztrzęsiona i ciągle płacząca bohaterka jest po prostu fantastyczna. Chciałbym powiedzieć, że to gwarantowany Oscar, ale znając życie, pewnie na początku roku tradycyjnie wyskoczy jakiś cienki filmik, które zgarnie nagrody. Rola Niny to bardzo ważny moment w karierze Portman - udowadnia nią nieprzeciętny talent. Życzę równie dobrego doboru ról w przyszłości. Jedną z najlepszych premier roku.

7/10 ●●●●●●●●

Grzegorz Korcz

KARNAWAŁOWY HOROSKOP „KORNISZONA” Klaudia Michalak



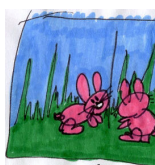
Baran[21.03 – 19.04]

Twoim żywiołem jest Ogień a planetą Mars. Barany są inteligentne i pracowite. Tylko nie siedź cały czas przy książkach, pamiętaj jest karnawał. W życiu trzeba się trochę wyluzować i pobawić.



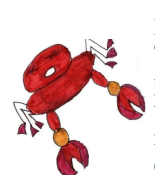
Byk[20.04 – 20.05]

Twoim żywiołem jest Ziemia a planetą Wenus. Byki są silne, odporne psychicznie. Musisz jednak opanować emocje, bo jak widzisz masz za dużo energii. Lubisz tańczyć, a zwłaszcza na dyskotekę. Tylko nie przesadzaj, bo nogi mogą boleć.



Bliźnięta [21.05 – 21.06]

Twoim żywiołem jest Powietrze a planetą Merkury. Jesteś także trochę niecierpliwy. Spokojnie, wszystko się ułoży. A już na pewno uda się spotkanie, na które tak długo czekasz.



Rak [22.06 – 22.07]

Twoim żywiołem jest Woda a planetą Księżyc. Raki są wytrwałe, ale też często egoistyczne i uparte. Nie bądź więc uparciuchem. Opuść. Tak wielu życzliwych ludzi jest obok ciebie. Umów się na spotkanie, o którym tak długo



myślisz.

Lew[23.07 – 22.08]

Twoim żywiołem jest Ogień a planetą jest Słońce. Lwy bardzo lubią być podziwiane, czasami przyda się trochę pokory. Daj popis na karnawałowej dyskotekę. Taniec to twój żywioł.



Panna[23.08 – 22.09]

Twoim żywiołem jest Woda a planetą Merkury. Panny lubią być w centrum zainteresowania. To istoty porządnice. Ale nie przesadzaj, w życiu potrzebna jest chwila szaleństwa.



Waga[23.09 – 22.10]

Twoim żywiołem jest Powietrze a planetą Wenus. Wagi są ambitne i niepewne siebie. Jesteś ambitny/a. Popraw trochę oceny, bo rodzice nie puszcza cię na karnawałową dyskotekę. Szkoda by było!



Skorpion [23.10 – 21.11]

Twoim żywiołem jest Woda a planetą Pluton. Skorpiony cenią sobie luksus i znają wartość pieniędzy. Pamiętaj jednak, że kasa to nie wszystko. A że jesteś życzliwy i tak znajdziesz sobie przyjaciół.



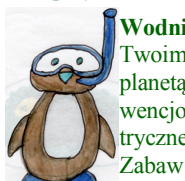
Strzelec[22.11 – 21.12]

Twoim żywiołem jest Ogień a planetą Jupiter. Strzelce są spragnione wiedzy. Lubisz czytać. Super, ale teraz oderwij się – jest karnawał i czas na trochę szaleństwa.



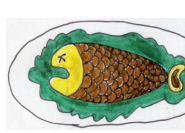
Koziorożec [22.12 – 19.01]

Twoim żywiołem jest Ziemia, a opiekuńczą planetą Saturn. Koziorożce są tylko z pozoru chłodne i obojętne. W głębi serca to wrażliwi i uczuciowi ludzie. Uważaj, miłość czai się tuż za rogiem. Któż to wie, może to dziewczyna z dyskoteki. W sam raz na karnawał przyda się dobra znajoma.



Wodnik[20.01 – 19.02]

Twoim żywiołem jest powietrze, a planetą Uran. Wodniki są niekonwencjonalne. Często wręcz ekscentryczne oraz nieśmiałe. Zabaw się wreszcie i zaproś dziewczynę/chłopaka do tańca i nie wstydz się, taniec rozpala zmysły.



Ryby [20.02 – 20.03]

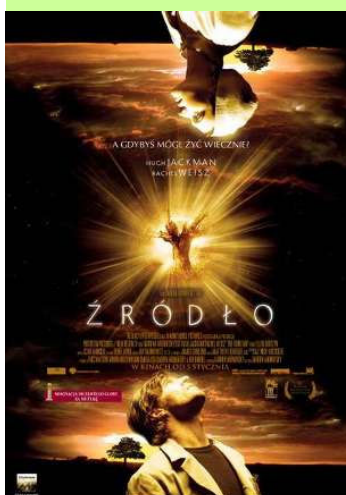
Twoim żywiołem jest Woda a planetą Neptun. Ryby są bardzo subtelne i wrażliwe. Pamiętaj, że Walentynki już blisko, zrób kartkę dla niej/niego. Na pewno będzie to przyjemny dzień.

ALE KINO

(ciąg dalszy ze str. 13)

„ŹRÓDŁO”, reż. Darren Aronofsky

Produkcja: USA
Premiera: 2006 (świat); 2007 (Polska)
Gatunek: dramat psychologiczny



Film Darren'a Aronofsky'ego „Źródło” dzieje się na trzech płaszczyznach, w trzech różnych czasoprzestrzeniach. Pierwsza dzieje się w przeszłości. Opowiada Tomas Creo, który poszukuje na polecenie swojej królowej Drzewa Życia. Druga dzieje się w współczesności. Opowiada losy Tomasa Creo, który poszukuje lekarstwa dla swojej żony, ponieważ jest ona chora na nowotwór. Trzecia dzieje się w przyszłości. Gdzie Tomasz poszukuje odpowiedzi na pytanie o sens życia, o sens miłości. Film nie należy do najprostszych. Szczególnie przez skomplikowaną zależność między czasami. Dlatego większość nie tylko recenzji, ale i opinii, czy komentarzy na stronach internetowych są negatywne. Wbrew pozorom fabuła nie jest łatwa, szcze-

gólnie dla osób, które nie miały styczności z osobami chorymi na raka. Film nie pokazuje tylko reakcji widocznych przez drugiego człowieka, ale stara się przekazać w sposób abstrakcji (stąd przeszłość i przyszłość) duchowe zmagania ludzi chorych jak i ich najbliższych. Darren Aronofsky wymaga od swoich widzów pewnej dojrzałości i wyrozumiałości. Reżyser chcąc przekazać zachowania psychologiczne osób chorych nieuleczalnie używa dużej ilości grafiki i przenośni, które mają na celu pobudzenie w widzu emocji. Dokonując w sposób estetyczny i harmonijny połączenia wszystkich przestrzeni. Jednak przepych wymaginowanych graficznie obrazów powoduje w widzu rozproszenie, co

utrudnia zrozumienie sensu i celu filmu. Film, według mnie skierowany jest do osób dojrzałych, które obok nowatorstwa, grafiki, zdjęć, poszukują przesłania, odpowiedzi na ważne pytanie odnośnie ludzkiej egzystencji, czy prawdziwych ludzkich emocji, ale przekazanych w sposób bardziej skomplikowany niż „podanych na tacy”. Poleciłbym ten film przede wszystkim młodym ludziom, nie dzieciom. Dla mnie film ten jest przepiękną opowieścią o miłości i cierpieniu, połączonych w chorobę. Sposób przekazu sensu przez swoją oryginalność i nie banalność przyciąga widzów. :)

Kamil Krzysztof Kłosek



O Oscarach słów kilka

Luty to bardzo ważny w środowisku filmowym miesiąc. 27 dnia tego miesiąca w sali Kodak Theater zbiera się śmietanka towarzyska Hollywood, by uczestniczyć w gali rozdania najbardziej znanych nagród filmowych - Oscarów. Ostatnie lata pokazują jednak, niestety, że dawny prestiż Oscarów się rozplynął. Kiedyś były to również nagrody artystyczne, teraz to już niemalże tylko służąca czysto komercyjnym celom reklama. Kiedy nagrody odbierają takie pseudo-aktorki jak Sandra Bullock, a za najlepszy film zostaje uznany przeciętny „Hurt Locker”, a Quentin Tarantino może jedynie szczekać zębami, że jest pomijany po raz kolejny, choć stworzył znakomity film („Bękarty wojny”), już chyba całkowicie zwątpiłem w inteligencję osób, które odpowiadają za to, kto otrzyma statuetki. W wyrazie protestu prezentuję zatem wybraną subiektywnie listę filmów i ludzi, którzy POWINNI zostać nagrodzeni

w kilku głównych kategoriach.

Najlepszy film: „Incepcja”

Najlepszy reżyser: Christopher Nolan („Incepcja”)

Najlepszy aktor pierwszoplanowy: Jesse Eisenberg („Social Network”)

Najlepszy aktor drugoplanowy: Ben Mendelsohn („Królestwo zwierząt”)

Najlepsza aktorka pierwszoplanowa: Natalie Portman („Czarny labędz”)

Najlepsza aktorka drugoplanowa: Jacki Weaver („Królestwo zwierząt”)

Najlepszy scenariusz: Christopher Nolan („Incepcja”)

Najlepszy dokument: „Wyjście przez sklep z pamiętkami”

Najlepsze zdjęcia, efekty specjalne, montaż: „Incepcja”

Najlepsza muzyka: Hans Zimmer („Incepcja”)

(Grzegorz Korcz)

DANCE WORLD

CHOREOGRAF:

ZAWÓD I SZTUKA

Każdy z was zapewne widział teledysk Michaela Jacksona „Thriller”, ale nie wielka liczba osób zna twórcę tej choreografii. Wiadomo, że do powstania takiego widowiska potrzebna jest osoba, która ułoży układ dla tancerzy, który podziwiał potem publiczność. Dlatego chciałbym opowiedzieć wam o najsłynniejszych choreografach, których ciężką pracę oglądamy na co dzień w telewizji, na scenach teatrów itd. Jednym z najsłynniejszych jest Travis Payne. Współpracował i układał choreografie z Michaeliem od samych początków jego kariery. Dzięki jego umiejętnościom i nowatorskim pomysłom moonwalk i robot dance stały się znane na całym świecie. Travis tworzył układy dla artystów takich jak: Prince, Debbie Allen, Madonna, Lenny Kravitz, Jennifer Lopez, Ricky Martin, Britney Spears, Usher, Beyonce. Równie sławnym choreografem był francuz Maurice Bejart. Łączył on formy klasyczne z nowoczesnymi. Był też założycielem i kierownikiem cenionych na świecie zespołów baletowych Ballet de l'Etoile. Tworzył układy taneczne na specjalne uroczystości, współpracował z najwybitniejszymi tancerzami XX wieku takimi jak: Rudolf Nurejew, Michaił Barysznikow, Maja Plisiecka, Carla Fracci. Cenionymi na świecie choreografami są również Brian Friedman, Laurie Ann Gibson, Marty Kudelka, Wade Robson. Niestety nie będę mógł wam powiedzieć o nich, gdyż dużo by opisywać ich sukcesy i mistrzowskie choreografie dla wielu gwiazd. Nie powinniśmy jednak zapominać, że wielkimi choreografami są także tancerze, którzy uczą się tworzyć to, co chcieliby pokazać na scenie autorzy układów. W MDK-u mamy trzech wspaniałych choreografów, którzy tworzą układy taneczne do naszych musicali oraz na zajęcia taneczne.

Dave Szyda

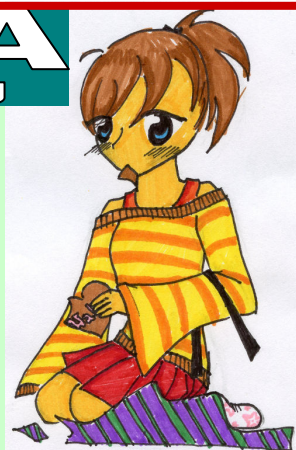
MANGA

Linda Dyląg

Dzisiaj odstawimy od mangi a przejdziemy do tematu o obyczajach w Japonii. **Nowy Rok** w Japonii nie jest taki sam jak w Polsce. Zaczyna się wiosną, gdy zakwitnie kwiat wiśni czyli **sakura**. Chodzą się do świątyni, aby prosić Buddę o szczęście na następne lata. Czas wolny spędza się razem z znajomymi przy **hanami** (piknik), przy **sake** i różnych znanych potrawach. Zaś wieczorami chodzą się na festyny. Dlatego kobiety oraz

damy zgodnie ze zwyczajami ubierają się w kimono lub w **yukata**. **Walentynki** w Tokio są wcześniej niż Nowy Rok. Jak wiadomo odbywają się 14 lutego. To dzień, w którym to dziewczyny dają czekoladę chłopcom. Ale po kilku dniach jest White Day (biały dzień) wtedy mężczyźni robią przywileje kobietom. *yukata: lekkie kimono noszone wiosną lub latem.

Do zobaczenia - otaku Linda



GAMEWALKER (CD. ZE STR. 3)

Oczywiście druga strona również posiada swoje dobre technologiczne, które utrudniają życie ścigającym. Jednym słowem linii fabularnej jest tyle, co słońca w nocy, za to zabawy aż nadto. I wierzcie mi, ta gra wciąga jak powieści Stephena Kinga. Jeśli chodzi o udźwiękowanie owej produkcji, to większych zarzutów nie mogę przedstawić. Silniki samochodów zdają się brzmieć właściwie i bardzo naturalnie. Natomiast ścieżka dźwiękowa odstaje trochę poziomem od produkcji. Hip-hop, trochę techna i bardzo mało rocka, który był wyznacznikiem Boumouta właśnie, czyli ostatniej gry Criterion. Oczywiście o gustach się nie dyskutuje, lecz muzyka tu mnie nie przekonała.

Jak wiadomo, rzeczą najważniejszą w grach, i z którą mają one największy problem jest grywalność. W NFS: HP jest ona po prostu genialna. Gra nie tnę się nawet na trochę gorszym sprzęcie, animacja jest płynna, a prócz bugu związanego z niewydajnymi ścianami, który nie zalicza się do tej

kategorii, nie ma nic. Praktycznie ideał, co świadczy o wielkim zaangażowaniu producentów oraz ich profesjonalizmie.

Podsumowując, nowy Need For Speed jest grą bardzo dobrą, żeby nie powiedzieć rewelacyjną. Świetna grafika, model jazdy i przede wszystkim grywalność wprowadzają tę produkcję na wyżyny gier wyścigowych. To, że nie udało się uniknąć błędów nie jest grzechem, gdyż niedociągnięcia te nie sprawiają większych problemów z cieszeniem się z rozwalenia kolejnego lambo i zatrzymania „pirata”. Studio Criterion stworzyło dzieło, które na pewno liczyć się będzie w plebiscycie na grę roku. Dzieło, które szybko się nie znudzi, również dzięki bardzo dobremu multiplayerowi standardowemu jak dla takich produkcji. Dzieło, które wreszcie wyjechało z warsztatu po bardzo długim przeglądzie, i które nie zamierza pojawić się tam w najbliższym czasie. I jeszcze ten krajobraz...

Ocena: 8/10

MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-



...Mości Redakcyjni winne powstania tego numeru:

(Od górnego prawego rogu w lewo, przeciwnie do ruchu wskazówek zegara)

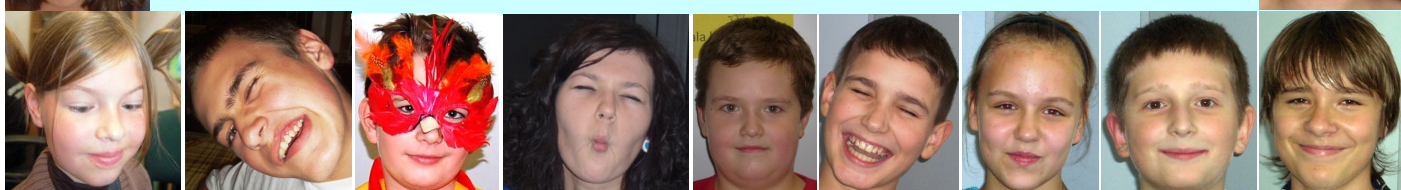
Pani Zosia Piotrowska (redakcja techniczna), Melancholijna Doc. Magda Patison-Balabuszek (Słownik Wyrzysów Dobrych), Pani Ania Kornis-san Karate (redakcja sportowa), Piotr Maj (Miasto światła i kolorów), Kasia Stankiewicz (z pomysłem!), Jan Duliński (General Redakcji Zawsze Na Warcie), Salatalik Wiktor Brzeziński (Korektor Sokole Oko), Dave Szyda (Tańczący z Ogórkami), Linda Dyląg (Mangoznawca), Oskar Kosowski (Korniszon w Necie: <http://www.mdkochota.com/korniszon.html>), Krzys Jokieli (Naczelny Szybkostrzelny Oprawca Graficzny i Fantasta Dyżurny), Szymon Butryn (Reporter Kulturowy), Asia Baranowska (Filozoficzny Wszystkorozkminiacz), Julia Woźniak (Koloryzator, Mówca Zwierzęcy), Kamil Kłosek (Składacz Niezawodny, kinoman coolturałny), Mateusz Obi Wan Korniszonobi Rosiak (młodszy składacz, reporter coolturałny), Pani Ania Gryglewicz (SuperNova), Korniszonki z SP 264: Dominik Owczarek (sportowiec-literat), Piotr Sitek (wszystkopis), Klaudia Michalak (wróżbita), Julek Wagner (literaturoznawca), Bartek Jadach (sport), Natalia Kurdej (SuperNova Auto-Literatka), Mamma Dynia Anna Szwed (Redaktor Naczelny, skład, foto i takie tam różne) oraz Cichociemni Bez Twarzy: Jakub Żaczek (Gameexpert), Grzegorz Korcz (kinoman coolturałny)

ZAPRASZAMY DO NAS! I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM! :))

Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota dla wszystkich chętnych:

wtorki i czwartki w godzinach 17.45-19.15.

Adres redakcji: korniszon007@wp.pl



-MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-

9 stycznia 2011

wielka orkiestra
świątecznej
pomocy

19 Finał

Warto dobrze się nakreć

gramy dla dzieci z chorobami urologicznymi i nefrologicznymi



podziękowania

dla

Centrum Handlowego REDUTA
i Wszystkich Przyjaciół, Którzy Pomagali

Dziękujemy za kolejne, wspaniałe granie dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. 19-ty raz ta najpiękniejsza i najbardziej kolorowa Orkiestra Świata, dzięki wspaniałym ludziom dobrej woli, mogła rozbrzmieć nie tylko w Polsce, ale na całym świecie.

Oznacza to, że kolejny raz będziemy mogli zebrane pieniądze przeznaczyć na zakup bardzo nowoczesnej aparatury medycznej dla dziecięcych oddziałów nefrologicznych i urologicznych w całej Polsce. Efekt odczują rodzice dzieci oraz lekarze, których wyposażyliśmy w narzędzia do szybkiej diagnozy i skutecznego leczenia dzieci. Jesteśmy dumni z tego, że urządzenia jakie kupimy realizując cel 19-go Finału podniosą standard opieki medycznej w polskich szpitalach. A wszystko dzięki wzajemnej solidarności i chęci niesienia pomocy za zupełną darmość.

W imieniu własnym, jak i całego zespołu Fundacji Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy przesyłam serdeczności, ukłony i wielkie podziękowania!

Sie ma Jużli Osiał
od przyjaciół

Fundacja Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy
ul. Niedźwiedzia 2a, 02-737 Warszawa,
tel. (22) 852 32 14, (22) 852 32 15, e-mail: wosp@wosp.org.pl

owsiaknet.pl

www.wosp.org.pl

19 Finał